GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 6. Chicago, Illinois, Czwartek dnia 6go Lutego 1908 roku. Rok 36.

Entered as Second Class Matter June 25th 1885 at the Post Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Kardynał Kopp popiera Polaków.

BERLIN, 31 stycznia. — Biskup wrocławski na Śląsku, kardynał Kopp, który jest dożywotnim członkiem Izby Panów, wystąpił podczas wczorajszej sesyi w tej przeciw projektowi wywłaszczenia Polaków. "Ustawa wywłaszczającą Polaków z ich ziemi — mówi kardynał — uczyni lojalnych dotychczas Polaków radykałami i przewrotowcami. Ustawa tego rodzaju jest niemożebną i nie będzie mieć trwałości, zadaje ona nowy cios katolikom i może wzniecić na nowo niszczęsną walkę kulturną z ery Bismarka." Zdaniem ks. biskupa Koppa uchwalenie takich praw wychodzi jedynie na korzyść socyalistów, dlatego uprasza on rząd, ażeby nową tę ustawę cofnąć.

Budżet Dumy.

PETERSBURG, 31 stycznia. — Komisya dumy opracowująca budżet poczty i telegrafu, obliczyła, że 820-000 rubli wypłacono w r. 1906 jako odszkodowanie za "zagubione" listy rekomendowane.

Rewolucya w Portugalii.

LIZBONA, 30 stycznia.— Odbyła się tutaj znowu uliczna demonstracya rewolucyjna. Policya, która węszyła rozruch, przedsięwzięła środki ostrożności i zaczęła rozpędzać gromadzący się lud. Padły strzały i kilka osób zostało ciężko ranionych. Położenie zmieniło się o tyle, że coraz mniej jest prawdopodobnem aby udało się premierowi Franco opanować rewolucyę.

Władze policyjne wciąż poszukują spispowców i wykrywają coraz to nowe sprzysiężenia i rewolucyjne związki. Król wydał edykt, mocą którego sądy policyjmają władzę usunąć podejrzanych za granicę kraju; uczyniono to dla tego że wszystkie więzienia są przepełnione.

Kilku przewódców opozycyi wysłano na wyspę Timur, należącą do malajskiego archipelagu.

LIZBONA, 30 stycznia.— W rozruchach ulicznych zginęło dwóch policyantów, dwóch lekarzy i wice hrabia Brawa, należący do stronnictwa "postępowców". Alfons Costa członek republikańskiego komitetu, został aresztowany.

Zatarg między Austryą a Rosyą.

PETERSBURG, 31 stycznia. —Projektowane przez rząd austryacki bezpośrednie połączenie kolejowe między Wiedniem, Saloniką i Atenami oburzyło Rosyę do tego stopnia, że możliwy jest poważny konflikt między obu państwami. Utrzymują tu mianowicie, że urzeczywistnienie tego projektu zmieniłoby zupełnie sytuacyę na półwyspie bałkańskim, osłabiłoby wpływy mocarstw zagranicznych — na korzyść Turcyi i Grecyi, a na "szkodę" Słowian i zatrzymałaby rozwój reform w Macedonii, który właśnie zależy od międzynarodowej opieki.

Zdanie takie wygłaszają dziś rosyjskie dzienniki wszelkich partyj i odcieni.

Ministeryum spraw zewnętrznych ogłasza za pośrednictwem Petersburg-Ajencyi Telegraficznej, z którego wnioskować można, że rząd podziela zdanie prasy i zamierza oprzeć się stanowczo wprowadzeniu w życie austryackiego projektu.

Dotychczas austryacka linia kolejowa prowadzi tylko przez Bośnię do tureckiej granicy, a dalej do Saloniki i Mitrowicz idzie linia turecka przez powiaty Buffer i Nowy bazar, utworzone na kongresie berlińskim na to, by raz położyć koniec zatargom terytoryalnym między Serbią i księstwem Czarnogórskiem.

Wykaz ludności w Chili.

Według ogłoszonego ostatnio w Santiago wykazu ludności republika Chili liczyć ma 3,380,000 głów ludności. Przed pięciu laty liczono 3,205,992 dusz.

Nie umrą z głodu.

BUDA-PESZT, Austro-Węgry, 1 lutego. — Węgierski bankdyskontowy odebrał wczoraj z Nowego Yorku polecenie otwarcia konta w wysokoci $5,000,000 hrabiemu i hrabinie Laszko Szechenyim.

Hr. Wł. Szechenyi ożenił się 27go stycznia z panną Gladys Vanderbilt, córką Korneliusza Vanderbilt.

Sztandar amerykański na sprzedaż.

LONDYN, 31 stycznia. — Wystawiono tutaj na publiczną sprzedaż flagę amerykańskiego wojennego okrętu "Chesapeake", zabraną w roku 1813 przez angielski statek "Shannon,,. Nabył ją niejaki Partridge, podobno dla Korneliusza Vanderbilt.

Carowa umiera.

PETERSBURG, 1 lutego. — W zdrowiu carowej nastąpił nagły zwrot ku gorszemu. Gazetom nie wolno pisać prawdy, ale po mieście krążą pogłoski, że carowa jest umierająca. Do choroby płucnej przyłączyło cię ciężkie cierpienie oczu i operacya zdaje się konieczną.

Posłowie Słowiańscy protestują przeciw Niemcom.

WIEDEŃ, 1 lutego. — Z powodu pruskiego projektu wywłaszczenie Polaków odzywają się coraz to nowe głosy protestujące przeciw temu tak barbarzyńskiemu postępowaniu hakaty. Oto członkowie słowiańscy w austryacko-węgierskich delegacyach powzięli zamiar wystąpić na wspólnej sesyi tychże delegacyj przeciwko antypolskiej polityce Prusaków i uchwalić w tym celu dosadne rezulucye. Prezydent delegacyj jest podobno zdcydowany stanowczo sprzeciwić się tego rodzaju wnioskom, gdyż sprawa ta nie należy kompetencyi delegacyj. Mimo tego sprzeciwu prezydenta wystąpienie z powyższym protestem nie przestanie być sympatycznem dla ogółu polskiego.

Jeszcze o rewolucyi w Portugalii.

LIZBONA, 1 lutego. — Rząd portugalski zawiesił wczoraj wydawnictwa trzech gazet, ponieważ te zamieściły podburzające i tchnące zdradą stanu artykuły.

— Minister sprawiedliwości odjechał wczoraj do Vila Vicosa, ażeby tam uzyskać od króla Karola podpis dla dekretu, upoważniającego premiera do chwycenia się ostrzejszych środków represyi, gdy się okaże tego potrzeba.

Zdobycie miasta.

PETERSBURG, 1 lutego. — Z Julfa, miejscowości leżącej na granicy rosyjsko-perskiej nadeszły tu wczoraj depesze donoszące, że sytuacya w Tabriz jest nader krytyczną. Rewolucyoniści opanowali miasto, zyskując coraz więcej zwolenników. Władze są bezradne wobec tego, że bandy powstańców urządzają pochody po ulicach miasta i rabują mieszkańców. Europejczycy mieszkający w Tabriz zabarykadowują się w swych domach i udają się pod opiekę konsula rosyjskiego, prosząc go o przysłanie kozaków dla ich ochrony. Generał-gubernator kaukaskiego wysłał zaraz rosyjskich żołnierzy do Julfy.

Śmierć Kardynała.

W Paryżu, Francyi umarł nazapalenie płuc kardynał arcybiskup Franciszek Marya Benjamin Richard.

Urodzony 1-go marca roku 1819 w Mantes, został mianowany kardynałem w roku 1889 przez papieża Leona trzynastego.

Zabito dwóch kozaków.

TASZKENT, 29 stycznia. — Kilku rewolucyonistów zwabiło w zasadzkę naczelnika żandarmów Mireckiego i jego ordynansa i zabiło obydwóch. Kiedy jednak zabierali się do odwrotu natknęli się na oddział Kozaków towarzyszący poczcie. wywiązała się bójka, w której dwóch Kozaków straciło życie, lecz rewolucyoniści zostali ostatecznie ujęci.

Niemcy otrzymują odszkodowanie za rewolucyę.

RYGA, 30 stycznia. — Związek obywateli ziemskich prowincyj nadbałtyckich wytoczył kilku Towarzystwom Ubezpieczeń od ognia proces o odszkodowanie za spalone przez rewolucyonistów majątki. Sąd wydał wyrok przychylny dla poszkodowanych. Postanowienie to ma duże znaczenie gdyż w latach 1905 i 1906 setki zamków i dworów, ubezpieczonych od ognia, zostało przez chłopów zrównane z ziemią. Roztrzygnięcie przychylne tej sprawy służyć będzie jako wzór, w podobnych wypadkach.

Zamach na króla i królewicza Portugalii.

LIZBONA, 3go lutego. — Wstrząsająca wieść nadchodzi z Portugalii: król Karol i następca tronu Ludwig Filip zostali w sobotę wieczorem, 1go bm. zamordowani przez kilku anarchistów, którzy oddali salwę karabinową na powóz królewski kiedy rodzina króla wracała z Villa Vicosa. Kiedy powóz wiozący familię królewską znajdował się na przecięciu ulic, Praca do Cammerso i Rua do Arsenal, ludzie ci wyskoczywszy z ukrycia, wystrzelili naraz kilkakrotnie z karabinów, zabijając króla i następcę tronu, a raniąc księcia Manuela, drugiego syna królewskiego. Królowa prawie cudem ocalała, nie otrzymawszy nawet rany. Eskorta towarzysząca ekwipażowi królewskiemu dała ognia do napastników i położyła trzech trupem, trzech zaś ujęto. Jeden z zabitych królobójców ma być Hiszpanem; nazwisko jego Cordova.

Ofiary zamachu, dające jeszcze słabe oznaki życia, przewieziono do pobliskiego arsenału, gdzie wkrótce król i królewicz wyzionęli ducha. Następnie już trupy odstawiono pod silną eskortą do zamku królewskiego.

Wiadomość o tej tragedyi rozeszła się lotem błyskawicy po mieście, powodując wśród ludności wielką panikę. Z obawy przed rewolucyą lub innymi następstwami zamachu, pozamykano sklepy i wszelkie zakłady przemysłowe.

Na zwłokach zamordowanych skostatowano po trzy rany, podczas gdy książę Manuel otrzymał postrzał w ramię i szczękę.

Panuje tutaj przekonanie, że zamordowanie króla i następcy tronu nie jest dziełem republikanów, lecz anarchistów. Niektórzy wytrawniejsi republikanie mówią, że ewentualne ogłoszenie republiki w Portugalii nie wymagało wcale ofiary z życia królewskiego i jego następcy. Kiedy jednakże później rozpoznano w jednym ze zabitych morderców niejakiego Manuela Vulca, sierżanta pewnego pułku konnicy, który ma być domniemanym kierownikiem wykonania zamachu, wszyscy domyślają się, że zamordowanie to nie jest dziełem anarchistów, lecz najprawdopodobniej re-

(Dokończenie na stonicy 8-mej.)

WYJAŚNIENIE.

Dzienniki tutejsze ogłosiły w przeszłym tygodniu, że w drukarni Gazety Polskiej robotnicy wyszli na strajk. Tak nie jest. Czterech robotników zaprzestało pracować w drukarni Gazety Polskiej, gdyż zapotrzebowano ich koniecznie do innej drukarni, w której od 15 stycznia zaczął wychodzić nowy dziennik i aby nowy dziennik mógł wychodzić regularnie, koniecznie potrzebni są dobrze płatni robotnicy. Trzej z tych czterech odeszłych robotników są to młodzi ludzie nie dawno z Polski przybyli i nie znający jeszcze dobrze tutejszych stosunków a nadzieje ich zarobiania wielkich sum pieniędzy olśniły ich zawcześnie, nie czekając aby się wykształcić w sztuce drukarskiej do tego stopnia, poczem mogliby w innych drukarniach angielskich piąć się na wyższy szczebel, jak to wielu innych, którzy wyuczyli się w drukarni Gazety Polskiej a nawet kilku z nich ma posady naczelników drukarń angielskich.

Do drukarni Gazety Polskiej przyjmuje się tylko Polaków młodych z pewnem wyższem wykształceniem, którzy nie są zdolni do ciężkiej pracy szuflą lub też w hutach żelaznych, podając im niejako rękę w pierwszych początkach pobytu na ziemi amerykańskiej, płacąc im pełną cenę na sztukę lub też tygodniowo podług ich zarobku. Tu wyjaśnię jak tych trzech świeżo z kraju przybyłych zarabiało.

1. Winiarski zaczął się uczyć we środę 23 września, 1903 roku. Płacono mu pierwsze cztery tygodnie po 4 dolary na tydzień, później po 5 dolarów a gdy mógł zarobić już po 6 dolarów oddano mu maszynę do ustawiania czcionek, Simplex, na której zarabiał więcej a więcej aż do śród lata 1906 roku zarabiał do 15 dolarów tygodniowo, pobierając ceny unijne, jakie wśród mieście w wielkich drukarniach płacą.

2. Kołomyjski zaczął uczyć się w sobotę, 9 kwietnia, 1904, przeznaczając mu pełny zarobek podług cen unijnych. W pierwszym tygodniu zarobił 4 dolary i 67 centów, poczem każdy tydzień więcej i więcej aż do śród lata 1906 roku, zarabiał do 17 dolarów tygodniowo.

Latową porą, 1906 roku, zakupiłem z New Yorku jedną z najlepszych machin do ustawiania czcionek "Linotype" z wszelkimi przyborami za sumę przeszło 4 tysiące dolarów. Przy zakupnie tej "Linotype" miałem prawo do wysłania dwóch ludzi, którzy, każdy z nich mógł przez 6 tygodni uczyć się bezpłatnie, inaczej płaci się za każdego, bez zakupna maszyny, po 60 dolarów za wyuczenie się na tej maszynie ustawiania. Tymi dwoma młodymi Polakami, niedawno z kraju ojczystego przybyłymi, którzy w tak krótkim czasie przy lekkiej i naukowej pracy mogli zarabiać, jeden do $15 a drugi do $17, tak się zainteresowałem, a którzy zaszczyt polskiej drukarni przez swój zarobek robili, że zamiast jednego po drugim z mych synów na naukę do New Yorku wysełać, wysłałem najprzód Kołomyjskiego a potem Winiarskiego, oszczędzając każdemu z nich po 60 dolarów, których za naukę płacić nie potrzebowali. Oboje ci młodzi Polacy tak się na tej maszynie "Linotype" wydoskonalili, że już od przeszło roku zarabiali tygodniowo przy osiem godzin dziennej pracy: Winiarski od 17 do 19 dolarów tygodniowo a Kołomyjski od 19 do 23 dolarów tygodniowo. Tu w Chicago mamy tak wprawnych operatorów na takich "Linotype maszynach, którzy zarabiają do 50 dolarów tygodniowo a w New Yorku jest jeden operator zarabiający 70 dolarów tygodniowo.

3. Tarkowski za wstawiennictwem się p. Wołowskiego, od Dziennika Narodowego, został przyjęty do nauki 13 grudnia, 1906 roku, płacąc mu pierwsze 4 tygodnie po 3 dolary tygodniowo, poczem coraz wyżej aż po upływie 9 miesięcy nauki to jest od 1 paźdz. 1907 roku, pobierał 8 dolarów tygodniowo. Ci trzej młodzi Polacy stanąć jeszcze mogą na wyżynie, jeżeli kompletnie wyuczą się sztuki drukarskiej.

4. Kościerzyna, pracujący poprzednio w drukarni zmarłego niezależnego biskupa w Chicago zaczął pracować 27 września, 1906 roku z zapłatą 12 dolarów na tydzień do 1 paźdz. 1907, a od tego czasu z własnej woli podwyżką jednego dolara, po 13 dolarów tygodniowo.

Gdy przeszłego tygodnia w poniedziałek, 27 stycznia, z rana o godzinie 8ej stanęło przedemną w ofisie powyżej czterech mych robotników z oznajmieniem, że zaprzestają pracować — zdziwiłem się — a zarazem zmartwiłem się, że za podanie im ręki, taką podziękę odbieram.

Władysław Dyniewicz.

Redakcye: Dziennika Chicagoskiego, Dziennika Narodowego w Chicago i Dziennika Polskiego w Detroit, raczą wybaczyć, że w obecnym czasie, gdy najlepsi moi robotnicy udali się do nowego dziennika — pozwalam sobie z ich artykułów najlepsze wybierać tak długo aż nowi robotnicy z pracą przy Gazecie Polskiej się rozpoznają i nauczą. Spodziewam się że Panowie Redaktorzy tak od Dziennika Chicagoskiego, od Dziennika Narodowego i Dziennika Polskiego zamiast się gniewać, pomagać będą staremu Dyniewiczowi w 36 letniej pracy przy Gazecie Polskiej, za co jeśli da Bóg doczekać do 50 letniej rocznicy wydawania Gazety Polskiej, winien będzie się odwdzięczyć,

wasz ziomek i sługa

Władysław Dyniewicz.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, Które wysyłamy do Europy, jest następujący:

MARKA do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląsku	24 95/37	15c
KORONA do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	20 81/100	25c
RUBEL — do Rosyi, Litwy, Polski pod Moskalem	52 100/33	25c.
FRANK — do Francyi, Belgii i Szwajcaryi	19 95/100	15c.
GULDEN — do Holandyi	41 36/100	25c.
KRONER — do Danii, Norwegii i Szwecyi	27 35/100	25c.
LIRA — do Włoch	19 95/100	25c.

Wszelkie pieniądze wysyłane do Europy przez niżej podpisanego, dochodzą bez żadnej zwłoki do miejsca przeznaczonego i wypłacone gotówką prawdziwemu odbiorcy, ponieważ pieniądze te wysełane są za pośrednictwem banku w Lipsku, który to bank ma pieniężne stosunki z mym bankiem, największym w całej Ameryce "First National Bank of Chicago."

Władysław Dyniewicz

Kalendarz Tygodniowy.

LUTY.

7 P. Romualda.
8 S. Jana z M.
9 N. Apolonii.
10 P. Scholastyk.
11 W. Łazarza.
12 S. Eulalii.
13 C. Katar. de R.

Wiadomości z Polski.

Kobiety bandytami.

LUBLIN, 30 stycznia... Władze policyjne odkryły tu bandę złodziejską, złożoną z samych kobiet. Przewódczynie aresztowano. W ostatnich czasach zdarzały się tutaj niemal codziennie rabunki uliczne.

Matkobójstwo za rubla.

WŁODZIMIERZ. — We wsi Kowbanin w powiecie włodzimiersko-wołyńskim, popełniono ohydne matkobójstwo. — Mieszkańca wsi Kowbania, 20stoletniego Szkurlata, namawiał już od dawna jeden z jego krewnych, ażeby zamordował matkę swoją i obiecał mu za to rubla. Chłopak usłuchał i w niedzielę, gdy matka wybierała się do cerkwi, ofiarował ją odprowadzić. — W drodze, zobaczywszy na furze nawozu duży drąg, chwycił go i zadał nim matce kilka ciosów w głowę. Gdy zaś po kilku minutach zakończyła życie, młody morderca ściągnął z niej odzież i zakopał w nawozie. Po kilku chwilach tą samą drogą szła stara wieśniaczka i ta dojrzawszy ślady krwi, rozgrzebała nawóz i wyciągnęła zwłoki swej sąsiadki.

Wieśniacy zawiadomieni przez kobietę, prędko wykryli zabójcę, który przyznał się do popełnionej zbrodni.

Aresztowanie na weselu.

WARSZAWA. — W nocy dnia 7go stycznia, w sali przy ulicy Karmelickiej odbywało się wesele robotnicze. Około godziny 2giej w nocy wkroczyła do sali policya i aresztowała przeszło 50 osób, w tej liczbie i pana młodego. Przyczyna aresztowania nie znana.

Chłopak zmarzł.

JARONOWO. Syn robotnika Osiki z Jaronowa, 6-letni chłopczyk, pobiegł za polowaniem i potem zabłądził. Rodzice napróżno go szukali. Wreszcie znaleziono biednego chłopca po dwóch dniach na polu zmarzniętego. Bardzo płakać musiało maleństwo przed śmiercią, bo łzy, które przelało, przekształciły się na sople lodu na jego twarzyczce. Dzieci z gminy Rosen widziały we wsi płaczącego chłopca. Atoli dziecko nie rozumiało wiele po niemiecku, na niemieckie pytania nieodpowiadało, więc niezaopiekowano się niem wcale. Tak więc chłopczyna, strudzony śmiertelnie daleką podróżą i na poły zesztywniały od lodowatego wiatru, nie mogąc się dalej poruszać, przysiadł sobie wedle drogi i ułożył się do snu, z którego nie miał się już nigdy zbudzić. Na nieszczęście dzieci wioski ani słówkiem nie wspomniały starszym mieszkańcom wsi o przybyciu obcego dziecka; na pewno byłaby się niem jakaś osoba zaopiekowała. Odnalazł zwłoki chłopczyny w rowie nad uboczną drogą, wiodącą do Hochkretscham pewien tameczny gospodarz, jadący na targ ze zbożem. Czapeczkę swą miał podłożoną pod główką. Kapotą nakrył sobie obumarzłe nogi. Ból rodziców z powodu straty swego dziecka, zeszłego ze świata w ten sposób, był rozdzierającym.

Napad na urząd gminny.

Warsz. Dziennik podaje z Miechowa następujące szczegóły o napadzie na urząd gminny w Iwanowicach dokonanym w dniu 3 bm. O godzinie wpół do szóstej po południu, do kancelaryi gminnej, w której pracowali kanceliści Rebczyński i Kurbel, wszedł młodzieniec mający lat około 20 i spytał o pisarza gminnego lub jego zastępcę, a gdy mu odpowiedziano, że pisarz wyjechał na pogrzeb ojca, zastępuje go zaś pomocnik Zalewski, jedzący obecnie podwieczorek w pokoju sąsiednim, nieznajomy udał się tam i poprosił Zalewskiego do kancelaryi. Gdy ten przyszedł, nieznajomy wyjął rewolwer i grożąc nim, zażądał, wydania blankietów paszportowych. Zalewski zrozumiał sytuacyę i oświadczył, że paszporty są ulokowane w kasie ogniotwałej, której klucz ma wójt gminny, mieszkający w sąsiedniej wsi. Wówczas przybysz zawołał do kancelaryi jednego ze swych wspólników, kazał mu przynieść z kuchni siekierę sam zaś zażądał od Zalewskiego ksiąg ludności, które porąbał siekierą i podarł w kawałki. Następnie zaczął siekierą rąbać kasę, widząc jednak bezskuteczność tej pracy, wyjął z kieszeni nabój dynamitowy z zamiarem rozsadzenia kasy. Zalewski zwrócił mu uwagę, że wybuch zniszczy cały budynek. "To nic — odrzekł napastnik — zdążymy wyjść przed wybuchem" Aby zapobiedz katastrofie, Zalewski zdecydował się i wskazał napastnikom miejsce, gdzie są książeczki paszportowe, które też zabrali, pakując w przyniesiony worek i po kieszeniach. Ogółem zabrali 181 książeczek. Następnie zniszczyli trzy portrety cesarskie poczem ujrzawszy w szafie książki kasowe, chcieli je podrzeć, lecz usłyszawszy, że są to książki kasy oszczędnościowo - pożyczkowej — zaniechali zamiaru, Dalej zabrali dwie pieczęcie stemplowe wojta gminy. W końcu spostrzegli na stole markę stęplową i chcieli ją zniszczyć, dali jednak temu spokój, gdy im powiedziano, że jest to marka ubogiego włościanina, który podanie przyniósł. Nie ruszyli też 40 kopiejek leżących na stole.

Wreszcie oświadczyli obecnym, że przyśli nie aby zabijać, lub rabować, "lecz zrobić porządek," poczem napisali pokwitowanie w języku polskim w imieniu frakcyi rewolucyjnej P. P. S. o skonfiskowaniu paszportów, podali na odchodnem rękę wszystkim urzędnikom i zabroniwszy wychodzić w ciągu godziny lub dać znać komukolwiek o zajściu, zniknęli. Służąca która w kuchni wydała siekierę, wyjrzała przed dom i widziała trzeciego napastnika, który stał na straży. Zarządzone śledztwo i pościg w kilku kierunkach dał wynik dopiero na stacyi Olkusz, gdzie starszy strażnik Sosar z 4. młodszymi, wysłany tam przez naczelnika straży ziemskiej, o godzinie 5 i pół z rana ujrzał 3 podejrzanych młodych ludzi, oczekujących na pociąg do Dąbrowy. Gdy zażądał od jednego z nich okazania paszportu, ten wyjął momentalnie brauning i wystrzlił do Sosera, raniąc go śmiertelnie. Ranny wybiegł z dworca i padł trupem na dziedzińcu. Dwaj pozostali młodzi ludzie strzelali tymczasem do innych strażników, z których Gaławski otrzymał dwie ciężkie rany, a Pasek i Kucybała lżejsze; piąty strażnik uniknął postrzału. Ranny Pasek zastrzelił z karabinka jednego z owych ludzi, gdy schował się pod stół i tam zakładał nowy magazyn z nabojami do brawninga. Przy zabitym znaleziono 25 książeczek paszportowych, dwie ręczne bomby, browning i trzy magazyny. Worek z zrabowanemi paszportami, w gminie Iwanickiej, znaleziono w sali klasy trzeciej. Dwaj inni zdołali umknąć bez śladu.

Szczególny wypadek.

SZAMOTUŁY. — Kiedy przed kilku dniami handlarz Zwirn przy łożu śmierci teściowej szukał chusty białej w szufladzie, nagle wystrzelił znajdujący się tamże rewolwer, którego nabój utkwił w ręce Zwirna. Lekarz wyjął kulę, ale pomimo to Z. dostał zatrucia krwi i umarł skutkiem tego w kilka dni potem. Pozostawił żonę z 6 dzieci.

Dzielni rybacy.

HEL. — Przed świętami wypłynęło 5 rybaków z Kussfeldu na morze za połowem ryb. W pobliżu wybrzeża uderzyła łódka na skałę podwodną z taką siłą, że dwóch rybaków wyleciało z niej, trzej zaś inni osiedli ze zatopniętą łodzią na mieliźnie, znajdującej się na stopę głęboko pod wodą. Ko wie, coby się było z nimi stało, gdyby tego wypadku nie byli zauważyli od brzegu rybacy Budzisz, Kakol i Bazyli Struk. Wyruszyli oni natychmiast z pomocą rozbitkom i szczęśliwie ich wyratowali od utonięcia. Towarzystwo od ratunku rozbitków wypłaciło każdemu z owych trzech dzielnych rybaków po 5 m. nagrody.

Niemiec, lekarzem w polskiej wsi.

STAROŁĘKA pod Poznaniem. — Na ostatniem posiedzeniu rady gminej uchwalono — mimo oporu Polaków — 500marek subwencyi dla lekarza niemca, który się tu osiedlił.

Nieszczęście olejowe.

TAR. GÓRY. — Ciężkie nieszczęście spotkało na linii Dziedzice - Katowice szafnera kolejowego Binka tużtąd. Na stacyi w Kostuchnie ujechał ze stopnia wagonu i dostał się pod koła. Nieszczęśliwemu została jedna noga zupełnie ujechaną a druga złamaną w trzech miejscach. Umieszczono go w lazarecie w Katowicach.

Ofiary mrozu.

ZABRZEG. — Dnia 3go z. m. jechała rodzina pewnego parobka dominialnego wozem drabinowym z Pyskowic do Mikulczyc. Pomiędzy sprzęty domowe umieszczono też starannie opakowane dwoje dzieci. W Wieszowie, gdzie odpoczywano na chwilę, spojrzano do dzieci i przekonano się, że takowe były pomimo wielkiej zimy czerstwe i wesołe. Dano im napić i jechano dalej. Gdy ludzie ci przyjechali do Mikulczyc, wydobyli z woza — dwa trupy. Dzieci podczas jazdy zmarzły.

Biura dla emigrantów amerykańskich.

Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło zawiadomić wszystkie sfery interesowane, że w Boguminie i Oświęcimie, jako stacyach granicznych przy wjeździe z Niemiec do Austryi, otwarte zostały rządowe biura pośrednictwa pracy, które mają zadanie powracającym z Ameryki emigrantom austryackim pomagać w wyszukaniu pracy lub odpowiedniego zajęcia.

Ministerstwo wzywa wszystkich pracodawców, przemysłowców i fabrykantów, ażeby w razie potrzeby celem pozyskania większych lub mniejszych partyj robotników zwracali się do tych biur, gdzie ich życzenia zostaną rychło i ściśle wykonane.

Reskrypt ministerstwa głosi, że w razie potrzeby będą podobne biura otwarte także w Bodenbachu, na granicy czesko-saskiej i w Tryeście.

Latający jubiler.

Ciekawym typem na bruku lwowskim jest Salomon Wang. Człowiek ten nie orze nie sieje, a zbiera, zna go każdy policyant i każdy obywatel z Krakowskiego. Był on już sto razy w aresztach lwowskich, ale zawsze po oglądzeniu kaźni przez 24 godzin, opuszczał ciepłą celę i bez względu na deszcz, pogodę lub zawieruchę śnieżną stawał na placu Krakowskim i sprzedawał mosiężne pierścionki zamiast złotych. Lecz mimo, że już sto razy powinęła się noga, on jak mrówka szedł pracowicie i nie obawiając się nigdy półksiężyca, który mu oświecał drogę do aresztów, zbierał grosz; a zarobek miał niezły, bo pierścionek wartości 40 hal. sprzedawał za trzy korony. I choć wczoraj przydybał go na tej manipulacyi policyant, on jednak jutro znów będzie robił interesy.

Aresztowany świętokradca.

W Opawie aresztowano niebezpiecznego rabusia, który okradał kościoły na Górnym i Austryackim Śląsku. Jest nim 29-letni Herman, który za kradzieże był już karany. W Opawie pozwolił się rabuś zamknąć w kościele, wypróżnił potem skarbonki, a rano chciał się wymknąć. Ale sen go zmorzył i zasnął pod ławką, gdzie go rano spostrzegł kościelny. Rabusia ujęto i oddano w ręce policyi. Kilka dni przedtem splądrował skarbonki w kościele Minorytów, a z pewnością jego dziełem są także kradzieże w okolicy Kłodzka.

---o---

SWIATECZNE ZAKUPY DWORU ANGIELSKIEGO.

Zmarła królowa Wiktorya, podczas swego długoletniego panowania, tylko raz jeden weszła do sklepu londyńskiego. Taksamo król Edward i królowa Aleksandra prawie nigdy nie czynią osobiście zakupów w publicznych lokalach, aczkowiek często je odwiedzali jeszcze jako księstwo Walii. Natomiast obecna królowa już od dawna wprowadziła w zwyczaj, że firmy handlowe uprzywilejowane przysyłają do zamku królewskiego na kilka tygodni przed świętami Bożego Narodzenia rozmaite towary do wyboru. Wystawa tych przedmiotów odbywa się w pałacu buckinghamskim, gdzie na cel ten jest przeznaczony cały szereg apartamentów. Kupcy otrzymują oczywiście wskazówki, jakie towary są pożądane, prócz tego mogą jednak nadsyłać i inne przedmioty, stosowne na podarunki złaszcza oryginalne nowości. Podczas zwiedzania wystawy niema w apartamentach nikogo obcego, a właściciele firm, o ile chcą specyalnie zwrócić uwagę pary królewskiej na jakiś przedmiot, czynią to za pośrednictwem damy dworu królowej. Na każdym przedmiocie musi być wyraźnie napisany adres firmy i cena. Coroczne zakupy są ogromne ponieważ królowa nabywa podarunki nietylko dla swych licznych krewnych angielskich i duńskich, ale również dla swej świty i służby dworskiej. W tym roku zakupiła królowa złaszcza wiele porcelany "rouge flambe", którą po trzechletniej przerwie, zaczęto niedawno na nowo wyrabiać. Słodyczy owoców kandyzowanych i innych wytworów cukierniczych sprowadzono cały wagon. Rozdawanie podarunków służbie odbywa się w Sandringham, gdzie w wielkiej sali ustawiona jest ogromna choinka Ks. Walii, oprócz czynienia zakupów z wystawy zamkowej, zakupują też wiele podarunków w głównych sklepach londyńskich.

---o---

ROZRUCHY W HAITI.

WASHINGTON, D. C. — Interesów amerykańskich w Haiti będzie bronił krążownik Des Moines, który departament Stanów na miejsce rozruchów wysyła. Tymczasem jest tam kanonierka Eagle z kapitanem Marvel. Eagle jednak, zaraz po przybyciu krążownika zajmie się pomiarami wysp. Wczoraj kapitan Marvel w depeszy do St. Marc donosił, że miasto to znów przez wojska rządowe zostało zajęte, że powstańcy spalili w niem wiele budynków. Krążownik przyjedzie do portu au Prince około 1go lutego

PROCES JENERAŁOW.

BERLIN. — Dzisiaj zaczął się tu proces przeciw jenerałowi hr. von Hohenau i majorowi hr. Lynar, oskarżonym o zbrodnie seksualne. Powołano 130 świadków, po większej części z pomiędzy załogi stojącego w Poczdamie pułku Gwardyi. Po odczytaniu oskarżenia, postanowiono zamknąć obrady dla publiczności.

Redaktor "Zukunft", Maksymilian Harden, który miał stawać w charakterze świadka, cierpi na zapalenie ślepej kiszki i stawić się nie mógł.

Poczdam, 24 tycznia — Dzisiaj zostały ukończone rozprawy sądu wojennego, przed którym stanęli hr. von Hohenau, komendant gwardyi cesarskiej i major hr. Lynar, oskarżeni o rozpustę. Lynar został uznanym w sześciu wypadkach okrutnego obchodzenia się z podwładnymi i zbrodni seksualnych. Skazano go na piętnaście miesięcy więzienia, Hohenhau został uwolniony.

BOJKOT W BELGII.

Bruksela, 31go stycznia — Senatorzy, pisarze i artyści postanowili przyjść z pomocą uciśnionym Polakom w Prusach. Będą bojkotować wszelakie wyroby pruskie.

TRZĘSIENIE ZIEMI WE WŁOSZECH.

REGGIO DI CALAMBRIA. — Silne wstrząśnienia ziemi dało się uczuć w tej prowincyi. Dotychczas nie doniesiono jakie szkody są poczynione. Ludzie wystraszeni wybiegli na pola, lub chowali się do jam podziemnych.

KSIĄZE STANISŁAW PONIATOWSKI NIE ZYJE.

Z Paryża donoszą, że umarł tam Stanisław Poniatowski, głowa magnackicej familii polskiej. Król Stanisław August Poniatowski i Książe Józef Poniatowski byli przodkami zmarłego.

POWSTANIE W FORES.

Z Hagi donoszą, że na wyspie Fores wybuchło powstanie. Wojska holenderskie zabiły 180 powstańców, resztę pojmano, a fort w którym znajdowali się rewolucyoniści, zdobyto.

---o---

Opieka nad dziećmi.

„W zdrowych rodzinach i w zdrowiu dzieci, zdrowa nam przyszłość jest dana". Tak powiedział jeden z największych lekarzy i uczonych. Jeżeli ma być dziecko zdrowe, zdrową musi być matka przed jego urodzeniem i po jego urodzeniu. Niestety w tym czasie właśnie matki są najbardziej narażone na choroby i różne dolegliwości, które z konieczności rzeczy muszą się odbić na dziecku. Do pod trzymania zdrowia w matce zawsze się przyczynić może i musi słynne kuracyjne Wino Częstochoskie, to Wino, które na wystawie lekarskiej we Lwowie najwybitniejsi lekarze i uczeni uznali za tak dobre, że odznaczyli je złotym medalem. Kobiety matki, kupcie sobie tego Wina, używajcie go według przepisu, a będziecie zdrowe, a z wami i dzieci wasze. Dostać go można w aptekach i u specyalnych agentów lub u właściciela: A. Skarzyński, 785 Fillmore Ave., Buffalo, N. Y.

W restauracyi.

Gość do garsona: Jeżeli już dajecie takie świństwo, że jeść nie można, to przynajmniej dawajcie większą porcyę.

NIEMIEC I POLKA

CZYLI SYN BURMISTRZA.

Tragedya z niedalekiej przeszłości w 4 aktach.

Napisał A. Jax.

(Ciąg dalszy.)

Frkb. chodzi po biurze i mówi ze złością: Die Polaken haben mein Sohn geraubt. O wehe mir! **Staje przed Mieczysł.** Wyrzeknę się ciebie i przeklnę, jeżeli nie porzucisz waryackiego fanatyzmu. Synu mój, miej rozum i zechciej zostać porządnym i na chleb pracującym obywatelem. Służ naszemu królowi, który tobie i mnie daje utrzymanie, a przyrzeknę cię do serca. Ale polskiego marzyciela i waryata, nie mogę nazwać swym synem.

Miecz. Ojcze, sumienie mi tak postępować nakazuje. Zły to syn, który swą matkę w nieszczęściu opuszcza, a Polska, ojczyzna nasza, jest także matką naszą i potrzebuje mej pomocy!

Wanda Poraj, żona burmistrza, stawa we drzwiach i mówi: Słuchaj Fryc, **idzie do niego,** zdaje mi się, że radca, który tu był przed chwilą u ciebie, ci w głowie przewrócił.

Ferb. Tak jest. Radca przypomniał mi, że byłem Niemcem, zanim ciebie poznałem. Przypomniał mi, że jestem pruskim urzędnikiem i oficerem, który przysiągł wierność swemu królowi. Więc najprzód obowiązek, a potem rodzina. Tyś jego matka, mego syna napoiłaś fanatyzmem polskim, zamiast go uczyć jak się chleba pilnuje. Wy, Polki. wszystkie jesteście takie!

Wanda. Dumna z tego jestem żem jest Polką i że mam syna Polaka!

Ferb.,klaszcze w ręce. Brawo,bravissimo! Gotowaś przypasać karabelę i iść także do powstańców.

Wanda. To bym była nie pierwsza Polka, która to uczyniła.

Ferb. Mieczysławie, synu mój porzuć te głupstwa. Polska zwycięży? nie może bo ma aż trzech potężnych wrogów. Wróć do twego zawodu, zostań pruskim patryotą, a dobrze na tem wyjdziesz. Ja zaś cię kochać będę jako syna tak, jak to dawniej bywało.

Miecz. Jestem Polakiem i jako Polak umrę, a choćby i w lodach Syberyi.

Ferb. Kiedy tak więc wynoś się z mego domu! bo pruski urzędnik jeść nie da i nie ścierpi w domu polskiego buntownika! — Niech cię pierwsza kula rosyjska nie minie! Bądź przeklętym wyrodny synu! **Szybko wychodzi.**

Miecz. Ojcze! tak mówisz do syna. **Zakrywa twarz**

Wanda. Tak mówi niemiecki ojciec do polskiego syna, lecz ja matka twoja, błogosławię cię i za ciebie modlić się będę. Bądź Polakiem i zapomnij o tem co dziś tu zaszło. Czyń twoją powinność a zmyjesz choć w części winę moją. Gdy szłam za mąż za twego ojca, byłam prawie dzieckiem i nie wiedziałam co czynię. Dziś wiem, że Polka nie powinna być żoną Niemca. Lecz stało się. Wybacz mi. **Miczysław całuje ją w rękę.**

SCENA VII.

Pukanie do drzwi.

Obydwoje. Kto to być może? Prosimy!

Zofia ubrana jak w podróż.

Miecz. Zofio i ty w naszem miasteczku? **całuje ją w rękę.**

Zofia. Tak jest, gdyż ważne sprawy zaszły! Witam panią prezydentową! **Całuje się.** Rząd narodowy mianował Mieszka naczelnikiem powiatów nadgranicznych, gdyż zdatniejszego nie ma. Oto tu rozkaz i patent. **Daje mu papier..**

Miecz. czyta. Rozkaz niezwłocznie wykonam. Jestem mianowanym naczelnym organizatorem.

Wanda. Dzieci kochane! W obecnych czasach żyjmy dla ojczyzny a wszystkie inne sprawy na bok.

Miecz. Mieliśmy się połączyć ślubem na całe życie, lecz teraz nie czas tem myśleć.

Zofia. Ale zatem po wojnie, gdy Bóg pozwoli, żyć będziemy szczęśliwie, we wolnej Polsce!

Wanda. Tak droga Zosiu. Tyś prawdziwą Polką, **całuje ją w czoło.** Mieszek jest dziś tułaczem, bez dachu nad głową. Własny ojciec go wydalił z domu za to że broni sprawy naszej. Syn cierpi za winę matki. Urodziłam się Polką, miałam być matką przyszłych mścicieli, a tu jedynemu synowi zatrułam życie, robiąc go sierotą bez ojca, a to wszystko, że wyszłam za Niemca! **Płacze.**

Zofia. Tak jest droga pani. Niemiec nie zapłacze nad losem naszej ojczyzny, ale cieszy się jej nieszczęściem. Napije się piwa, i zatańczyłby na jej grobie, krzyknąłby hurra! gdyby ujrzał Polski ostatnie drgnienie — ale nie płacz pani. Bóg zasmuci, Bóg pocieszy!

Ciąg dalszy nastąpi.

KAROL LIBELT

O Miłości Ojczyzny.

"Upaść może i naród wielki zniszczeć tylko nikczemny."

(Ciąg dalszy.)

Tęsknotę za ziemią ojczystą wyraża najdokładniej nasz nieśmiertelny poeta-wygnaniec Mickiewicz. Posłuchajmy słów Adama, jakie wyśpiewał na widok sosny w ogrodzie Chatenai we Francyi.

Winc. Pol. Pieśń o ziemi naszej.

. . . Masz tu wczesniej i słońce i rosy wiośniane,
Przecież gałązki twoje żółkną poschylane.
Więdniesz, usychasz smutna wśród świetnej plaszczyzny,
Niema dla ciebie życia, gdzie niema ojczyzny,
Drzewo moje, nie zniesiesz wygnańca tęsknoty,
Jeszcze trochę jesiennej i zimowej słoty,
A padniesz martwe, obca cię ziemia pogrzebie,
Drzewo moje, czyż będą szczęśliwszym od ciebie?

Nie idzie więc wcale zatem, aby ta ziemia, którą jako ojczyznę, ukochałeś, obfitowała w dostatki i piękności przyrody. Pewien uczony w opisie podróży swojej do Włoch powiada, że gdy go przewodnik po górach Styryi oprowadzał i pomiędzy szczelinami skał pokazał mu widok na rozległą równinę, dziką, kamienistą, on, wskazując na ten obszar rozległy, zawołał z uniesieniem: To ojczyzna moja! a we wzroku jego malowała się taka duma narodowa, takie zadowolenie, jak gdyby nu był jaki raj pokazał. Tak góral pokochał obnażone szczyty gór, i duszno mu było w dolinach, ogrodami strojnych!

Ziemia zatem ojczysta jest pierwszą główną podstawą miłości ojczyzny, ale nie jedyną. Gdzie bowiem naród nie czuje jedności swojej w innych także stosunkach, jako to: w języku, piśmiennictwie, w rządzie, w wychowaniu, tam się koniecznie rozpaść musi na cząstki, ze szkodą całości; tam miłość ojczyzny niedomaga bardzo i upadek krajowi zagraża.

Człowiek wzmoże w sobie miłość do całej ziemi ojczystej, gdy tę ziemię pozna na wszystkie strony, wzdłuż i wszersz. Bo czy miłuje ten ojczyznę swoją, kto obce zwiedził kraje, a swojego własnego nie poznał? co wróciwszy z dalekiej podróży, prawi z uniesieniem o wszystkiem, co widział, a tego uniesienia nie czuje na widok ziemi ojczystej?

Miłujeż ten ojciec kraj swój rodzinny, co zwiedzenie cudzych krajów uważa za dokończenie wychowania syna i na to majątku nie żałuje, ani mu zaś przez myśl nie przejdzie, że zwiedzić kraj własny, jest religijnym obowiązkiem obywatela!

Poznanie kraju ojczystego jest więc uczuciową, religijną stroną miłości ojczyzny.

Drugą rzeczywistą, społeczną stroną jest posiadanie ziemi czyli własność gruntowa, podnosząca i wzmacniająca przez podstawę czysto materyalną, korzyść przynoszącą. Źle sądzi, kto rozumie, iżby się bez tej podstawy w miłości obejść mogło. Stan społeczny na istotnych potrzebach jest oparty, którym samo uczucie nie wystarczy. Z drugiej strony własność gruntowa, uważana za wyłączną podstawę patryotyzmu, byłaby najbrudniejszym samolubstwem, lecz w połączeniu z innymi moralnymi pobudkami miłości ojczyzny, jest nie tylko godziwa, ale nawet potrzebną.

Jest tu podobny zupełnie stosunek, jak w miłości oblubieńców. Kochać tylko w widokach na majątek panny, jest to kupczyć najszlachetniejszym uczuciem serca; kochać się zaś, bez względu na to, z czego się żyć będzie, jest lekkomyślnością; bo gdy w niedostatku miłość straci urok, obrócić się musi w obojętność i oziębłość. Kochając, pamiętaj zawsze, by ci bieda nie zajrzała w oczy!

Miłość więc do ziemi staje się rzeczywistą przez własność gruntową, bo w każdej własności jestem ja za sobą, i na odwrót własność jest mną samym. We wszystkich ludziach jest zatem popęd do nabycia własności gruntowej, i nawet nierolników ostatnie szczęśliwe marzenia są: osiąść przy końcu życia na wsi, chociażby maluczkiej, ale własnej, tam wypocząć po trudach życia i być bliżkim tej ziemi, do której mają być niezadługo złożone kości nasze.

To też już oddawna prawodawcy we własności gruntowej upatrywali jedną z najważniejszych podstaw przywiązania do kraju. Dlatego i nam tak postępować należy, aby naród wzmógł się w siłę, bo im mniejsza jest liczba właścicieli gruntowych, tym słabszy jest naród. Niemapewniejszego środka osłabienia narodu i przyprowadzenia go do upadku, jak wywłaszczenie jego posiadaczy gruntowych i przeniesienie ich własności gruntowych na obcych. Gdzie się to dzieje przemocą i gwałtem, tam niema kogo obwiniać, ale gdzie się to dzieje przez niedołęstwo albo chciwość kraj ojczyzny, tam ściga ich słuszne przekleństwo ojczyzny. Zdrajcy zaprzedają kraj cały, chciwi lub nierządni właściciele ziemscy, sprzedają go po kawałku.

To posiadanie ziemi jest jedną z najgłówniejszych podstaw przywiązania do kraju i że ono podnosi i utwala miłość ojczyzny, wiedzą o tem bardzo dobrze nieprzyjaciele narodu polskiego, którzy pracują bez przerwy nad wyrwaniem tej ziemi z rąk naszych. We formie konfiskaty zabierali i zabierają majątki ziemskie. Komu nie jest znany ukaz carski z dnia 27. grudnia 1886. zabraniający Polakom nabywać, a nawet dzierżawić majątki ziemskie? Wszak celem wykupienia ziemi z rąk polskich—rząd niemiecki założył w Poznaniu „Bank kolonizacyjny" z kapitałem stu miljonów marek. Któż nie zna skutków kilkunastoletniej działalności osławionego „Banku włościańskiego" w Galicyi który tysiące rodzin wyrzucił z posiadania ojcowizny? Nawet "Alliance- Israelite universalle" w Paryżu porozsyłała do wszystkich gmin żydowskich w Galicyi, odezwę w której zachęca swych wyznawców do wykupienia ziemi z rąk chrześcijańskich. Odezwę tę powtarzamy:

„Bracia i współwiercy! W całym świecie niema dziś zapewne zakątka ziemi, któryby do naszego nim zawładnięcia i wyłącznego na nim panowania tak dobrze się nadawał, jak właśnie ziemia galicyjska! Ten kraj musi być naszym krajem — wszystko tam sprzyja nam po temu! Starajcież się więc bracia i współwiercy.-starajcież się wszelkiemi siłami zawładnąć w zupełności tę ziemię. Starajcież się wyprzeć ostatecznie chrześcijan ze wszystkich sfer ich działalności i stać się jedynymi, niepodzielnymi panami kraju. Starajcież się wszystko to, co dziś jeszcze do nich należy, zagarnąć i ująć w swoje ręce, a jeżeli nie macie ku temu sami dostatecznych środków, nasz Związek wam ich dostarczy, ile będzie potrzeba! Żbierajcie ofiar na ten cel już się rozpoczęło i nadspodziewanie idzie ono pomyślnie. Na ostateczne wyrwanie ziemi galicyjskiej z rąk Galicyan, a oddanie jej wyłącznie i jedyne posiadanie wasze, składają się już bogacze całego świata. Daje baron Hirsh, dają Rotszyldzi daje Bleichroeber, dają Mendelsohny! Wytężcie więc bracia i współwiercy swoje wszystkie siły, aby ten cel, który wam wskazujemy, co najrychlej osiągnięty został!"

Do zdrajców więc chciwych, lub nierządnych właścicieli ziemskich przemawia ojczyzna, jak matka troskliwa, głosem miłości i przestrogi: „Syny moje, opamiętajcie się; ta ziemia, z której się nie będziecie mnie mieli, i duch mój ulecie z niego w krainę przeszłości, a w to wywłaszczacie, to ciało moje. Bez niego ciało, gdy je obcy posiądą, więcej obcy duch i przemieni je w inną ojczyznę. Jakaż to jest wasza miłość ku mnie, gdy wydajecie ciało moje i przyspieszacie zgon mój!

"Powiejcie wiatry od wschodu,
Z wami do mojego rodu
Poślę skargę obciążoną,
Miłością moją skwawioną"

Karpiński.

Jednak ziemia sama jest martwa, z nią połączeni jesteśmy samym tylko ciałem naszym. Wyższy duchowy związek jest z ludem na tej ziemi mieszkającym. Ojczyzna staje się dopiero ożywionym obrazem, gdy sobie na tej ziemi wyobrazimy roje mnogiego ludu, naszych współplemieńców i tego samego używających języka. Bez tego wyobrażenia ojczyzna byłaby grobem. Nieprzyjemne wywiera wrażenie dom opuszczony; smutno, głucho, ponuro jest w nim; daleko okropniejsze więzienie czyniłby kraj pustkami stojący. Lud zatem jednoplemienny stanowi drugą materyalną czyli cielesną podstawę miłości ojczyzny.

Kocham nietylko ziemię, ale i naród na tej ziemi mieszkający. Jestem skibą tej ziemi, ale jestem oraz kością z kości, krwią z krwi współplemieńców moich. Ich prochami i ich tchnieniem napełnione to powietrze, którem i ja oddycham. Ich żywioł wsiąkł w cząstki tej ziemi ojczystej, która mnie na odwrót wykarmiła i wykarmia, i tak wiąże się ze sobą materyalnie naród i ziemia nierozerwaną spójnią jedności.

Ciąg dalszy nastąpi.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of over 3,000,000 Poles residing throughouth the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of advertising on application.

Gazeta Polska w Chicago is read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 1000 works of our own Publication and Editions, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Połudn[illegible], Azyi, Afryce, Australii $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiebiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada *książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 1000 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1258.

CHICAGO, 6go Lutego 1908 r.

Niemcy w Królestwie Polskiem.

Podczas kiedy hakatyści niemieccy starają się wszelkiemi siłami zgnębić ducha polskiego w dzielnicach pod zaborem pruskim, uważają także niemcy w Królestwie Polskiem, że chwila obecna bardzo jest stosowną, by aspiracye wszechniemieckie jak najbardziej zamanifestować. Sekunduje im w tem "St. Petersburger Zeitung" organ narodowy niemiecki, wychodzący pod samym bokiem rosyjskich ministrów.

Temu organowi solą w oczach jest to, że wiele gmin ewangielickich w Królestwie Polskiem otwarcie przyznaje się do polskości. "St. Petersburger Zeitung" radaby widzieć w nich obrońców zagrożonej niemczyzny i dla tego kilkakrotnie już stawiała ewangielików w Królestwie Polskiem, zwłaszcza warszawskich, przed sąd pobratymców — naturalne takich, którzy się liczą do zwolenników "St. Petersburger Zeitung".

Odpowiadając na te wycieczki, generalny superintendent gminy ewangielickiej w Warszawie, pastor dr. Juliusz Bursche tak pisze w liście otwartym, zatytułowanym "Rozpaczne położenie niemców w Warszawie".

"Jaką postawę ma zająć pastor w dwujęzykowej gminie wobec dwu odrębnych narodowości? Czy ma obowiązek, jeśli jest niemcem, strzedz i popierać niemieckość; jeśli zaś jest polakiem — polskość, zwalczając przytem drugi język?

Z rozmysłem stawiam tę sprawę w takiem jasnem świetle, bo mniemam, że na oba te pytania odpowiedzieć należy: Nie. Zadanie pastoro ma być zgoła inne. Pastor ewangielicki, na wzór apostoła Pawła, który dla żydów był żydem, dla greków — grekiem, winien być dla niemców — niemcem, dla polaków — polakiem. Nie znaczy to, aby miał wyrzekać prawa miłości i troski o swoją narodowość, nie żnaczy to, abyśmy mieli od niego wymagać zupełnego indyferentyzmu. Byłoby to przeciwne naturze, niemożliwe.

Lecz na jego działalność pasterską sprawy narodowościowe nie mogą i nie powinny oddziaływać decydująco, gdyż w takim razie wpływ jego przechylałby się — raz na jedną, to na drugą stronę, i to by go osłabiło. Zamiast narodowościowe antagonizmy łagodzić, co dziś jest tak ważnem i koniecznem, taki pastor oddziaływałby na swą gminę drażniąco.

Według mego zdania, elementarne poczucie obowiązku nakazuje pastorom ewangielickim, zwłaszcza w okresach podnieconego nacyonalizmu, jak obecnie, w działalności publicznej swoje subjektywne poczucie narodowe, o ile można, ograniczać, a gdyby to było potrzebne dla szerzenia zasad Ewangielii, te granice zacieśnić.

Lecz może pastor winien zachowywać inną postawę wobec członków gminy — nie będących rodowitymi polakami, lecz spolonizowanymi niemcami? W gminach kraju polskiego jest bowiem znaczna liczba ewangielików mówiących po polsku, noszących nazwiska niemieckie; tu i owdzie, w Warszawie naprzykład, jest cały aglomerat osobników takich.

Ankieta Sienkiewicza.

Louis Havet, członek Instytutu francuskiego Akademii nauk moralnych i politycznych, b. wiceprezes ligi praw człowieka **Paul Meyer**, członek Iinstytutu francuskiego Akademi Inskrypcyj i Literatur, nadesłali następującą deklaracyę pod którą spodziewają się znaleść dalsze podpisy:

„Niżej podpisani sądzą, że prawo wywłaszczenia, któreby zrobiło różnicę osobistą miałoby charakter tyrańskiego gwałtu".

Henri Gaidoz, znakomity etnografii w Szkole nauk po Hautec Etudes w Sorbonie i Szkoły nauk politycznych:

„Otrzymałem list pański w sprawie nowych wybryków giermanizacyi na ziemiach polskich Prus. Jest to dalszy ciąg owych środków ucisku, który miałem sposobność opisać w mym kursie etnografiiw Szkole nauk politycznych.

Właśnie rok temu, zimą r. 1906-7, poświęciłem około trzech lekcyi historyi i położeniu politycznemu tych ziem. Mam zamiar wrócić do nich na przyszłą zimę, jeżeli będę jeszcze przy życiu.

Współczuje zatem z wyrażonemi przez pana uczuciami. A to jako człowiek liberalny i Europejczyk pragnący, aby walki ustały między narodami europejskiemi gdyż myślę o wielkich walkach, które Europa, za niewiele pokoleń będzie musiała przedsiewziąć przeciw ambicyom Azyi, porzucającej zamknięcie swe w sobie. Ale moim zdaniem łudzi się pan, przypisując opinii europejskiej jakiś wpływ na politykę Prus. Rząd pruski, popierany przez potężny zastęp szowinistów niemieckich, niewiele sobie robi z manifestacyi opinii zagranicznej, a szczególnie tych, które przychodzą z Francyi tej „nieprzyjaciółki odwiecznej", tej Francyi„ która nie pocieszyła się jeszcze po stracie Alzacyi i Lotaryngii.

Powodem, którym kieruje się polityka pruska, dochodząc aż do konfiskowania po przodkach odziedziczonej ziemi swych poddanych polskich, jest obawa pojednania się Polaków z Rosyanami, czego można było się spodziewać za drugiej Dumy. Gdyż Polska odnowiona pod zwierzchnictwem rosyjskiem i na pół niezawisła, jak Finlandya, a przynajmniej Finlandya z wczoraj, zagrażałaby Prusom w posiadaniu ich prowincyi polskich. Nie chcę wchodzić w ewentualności, która kryje przyszłość problematyczna, ale wskazuję ich możliwość.

Byłoby to zapewne niejasne przypuszcznie, szczególnie dzisiaj, gdy nadzieja liberalnego przeobrażenia się Rosyi słabnie i gasnąć się zdaje, dzisiaj, gdy Mikołaj II wraca do polityki Aleksandra III, a może nawet wkrótce i do polityki Mikołaja I, dzisiaj, gdy w sprawach polskich Mikołaj II zdaje się iść za radami — a są to rady wcale niebeztronne — sąsiada swego Wilhelma II. Lecz powrotna fala prześladowania Polaków w Rosyi nie wydaje się już Prusom dostatecznem zabezpieczem i rząd pruski chciałby raczej zamienić monarchię polską na niemiecką. Ani pańskie ani moje protesty nie zatrzymają go na tej drodze.

Zwrócić się należy do liberalnych uczuć tych ludzi w Niemczech, nielicznych przyznaję, którzy nie podzielają szowinizmu i fanatyzmu narodowego. Czyż partya katolicka i partya liberalna, a przynajmniej to, co z niej zostaje, nie mogłyby powstrzymać lub złagodzić środków wyjątkowych, przedłożone sejmowi pruskiemu? Pragnę tego choć z niewielką nadzieją.

W każdym razie, odwaga, której naród polski tyle dał dowodów, powołaną jest do odparcia nowego szturmu, a wy , patryoci, zagrzewać ją winniście przed nowemi walkami: bo nie w ciągu jednej generacyi, czas krótki, zdołają przemienić swe prowincye polskie; wykazuje to przykład Śląska, gdzie żywioł polski takie zdobycze porobił w ostatnich latach trzydziestu, nie mówiąc już o innych ziemiach.

Jednem słowem, jutro jak od stu lat, zawdzięczać będą Polacy istnienie swoje jako naród, naród moralnie istniejący, skoro nie istniejc politycznie, swemu niestrudzonemu patryotyzmowi. I, kończąc ten list, przypominam sobie, że kiedy byłem studentem w Berlinie, w latach 1865 — 66, poznałem waszą pieśń narodową w przekładzie niemieckim i od tego czasu nie uszły z mej pamięci dwa jej wiersze:

"Noch ist Polen nicht verloren,

Postępujcie tak, aby były one zawsze prawdziwe.

Vincent D'indy, kompozytor muzyczny, dyrektor paryskiej Scola Cantorum:

"Nie myślę, aby jakikolwiek umysł mógł mieć inne niż pańskie mniemanie o akcie niegodziwym, który Pan oskarża, bardzo słusznie, w tak gorących słowach.

Czyż bowiem nie jest to dla wszystkich ludzi bezstronnych prawdziwą zbrodnią, gdy się wyklucza całą kategoryę obywateli z należnych praw, jak to zamierza uczynić rząd pruski, podobnie zresztą do rządu Republiki francuskiej.

U nas akt niesprawiedliwości dokonał się, nietylko wywłaszczenie przymusowe, to zn. kradzież maskowaną, ale proskrypcyę i wygranie uchwalone przeciw obywatelom francuzkim, którzy nie popełnili innego występku, jak zbieranie się, aby modlić się do Boga.

Zabrakło nam we Francyi duszy szlachetnej i czynnej, jak Pańską, aby napiętnować tę niegodziwość wobec Europy.

Ale ten niski i podły środek rządowy, czy to popełniony przez Republikę francuską, czy też przez państwo niemieckie, umie podnieść oburzenie sumień uczciwych. Dla tego pragnę z głębi serca, aby sejm pruski wzbronił się popełnić na nieszczęśliwych Polakach tę zbrodnię grabieży, którą parlament francuski bez wachania spełnił na naszych zakonnikach francuskich.

Urzędowa lista składek No. 62.

na pomnik Tadeusza Kościuszki w Washington, D. C.,

Za miesiąc grudzień, 1907 roku.

Z przeniesienia	$30343.86
Na srebrnem weselu u pp. Tyra, St. Louis:	
Wiktorya Poprocka	25
Maks Poprocki	25
Jan Tyra	50
Jan Kubczak	25
Stanisław Tyra	25
Antoni Cichocki	25
Aleks Brodziński	25
Marcin Trzeciak	25
Bol. Deręgowski	10
Antoni Korosiek	10
Katarzyna Montych	15
Bronisław Tyra	10
Wiktorya Ignasiak	10
Razem	$2.80
Na 15-to letniej rocznicy Tow. Rycerzy św. Michała, Lowel, Mass.	8.61
Na chrzcinach u pp. Bejma, Dora, Pa.	7.60
Sokół Polski Nr. 42, Chicago Heights, z obchodu Listopadowego	1.57
Na obchodzie Listopadowym w New Bedford, Mass.	18.16
Ksiądz N .N.	5.00
Na chrzcinach u pp. Odorczyków, West Seneca, N. Y.:	
Marcin Sib .	1 00
Jadwiga Sib	15
Prakseda Sib	10
Franciszek M. Sib	50
Władysław Sib	25
Stanisław Orzechowski	1.00
Fran. Odorczyk	1.00
Jan Odorczyk	25
Agnieszka Odorczyk	25
Maryanna C. Odorczyk	10
Stanisław Jankowski	05
Antoni Odorczyk	15
Petronela M. Odorczyk	10
Magdalena Odorczyk	05
Helena Odorczyk	05
Anna Odorczyk	05
Edward Witczak	15
Rozalia Witczak	10
Tomasz Mazurek	25
Marcyanna Mazurek	15
Tekla Mazurek	10
Razem	$5 80
Przesyłka	10
	$5.70
S. Grendziński, na weselu u pp. Lipińskich	2.15
Na rocznicy oddziału 49 Z. M. P.	1.65
Na chrzcinach u Jana Czerwonki, w Fall River, Mass.	8.00
Na obchodzie Listodadowym w Detroit, Mich.	9.38
Na chrzcinach u p. Andrzeja Centilli, w Grand Rapids, Mich.:	
Jan Lipczyński	15
Walerya Lipczyńska	15
Andrzej Centilli	25
Alojzy Centilli	10
Adolf Centilli	10
Marcin Grześkowiak	10
Teodor Gumiński	25
Rozalia Piasecka	10
Marta Piasecka •	10
Bolesław B. Centilli	25
Bolesław Centilli, syn	05
Wanda Centilli	05
Alojzy Walkowski	10
Antonina Walkowska	10
Józef Kachnowski	15
Józefa Kachnowska	10
Jan Czerwiński	15
Marya Czerwińska	15
Józefa Meller	10
Razem	$2.50
Na obchodzie Listopadowym w Hali Kościuszki, Milwaukee, Wiss.	18.88
Gr. 731, Danbury, Con.	40
Na obchodzie Listopadowym, Manchester, N. H.	12.45
Sokół Polski, Dunkirk, N. Y.	2.25
Na obchodzie Listopadowym, Black Rock, N. Y.	12.25
Grupa 57	13.60
Na chrzcinach u pp. Blinkiewicz, Lyndora, Pa.:	
Józef Blinkiewicz	1.00
Wiktorya Blinkiewicz	25
F. Frydrychowski	50
K. Liskowski	50
J. Kusinowski	50
J. Strzemplewicz	25
E. Nowacki	25
F. Rapa	25
F. Skrzypek	25
F. Sikorski	25
F. Lech	25
I. Świderski	25
Razem	$4.50
Na balu w Niagara Falls, N. Y.	1.20
Na obchodzie Listopadowym w St. Louis, Mo.	1.60
Razem	$30504.11

Powyższą sumę niniejszem kwitujemy

M. B. STĘCZYŃSKI, wice-prez
. J. CZECHOWICZ, sekr.
M. MAJEWSKI, kasyer
Komitet Centralnego Bud. Pom. K.

Skąd się wzięli Ułani.

Słowo "ułan" jest tatarskiego pochodzenia i znaczy mniej więcej rycerz, albo szlachcic, w przeciwieństwie do słowa kajsak, albo kozak.

Pierwsze oddziały powstały na Litwie i składały się z Tatarów. Pierwszy Witold zaczął jeńców tatarskich osiedlać na Litwie. Następnie burze i niesnaski w samych ordach sprowadziły tam nowych osiedleńców tatarskich. Wszyscy oni z upływem czasu przyjmowali język i obyczaj krajowy, przestrzegając tylko czystości swej wiary mahometańskiej.

Tatarzy litewscy byli zawsze dobrymi obywatelami i w razie wojny nie żałowali swojej krwi w obronie przybranej ojczyzny. Byli więc często wynagradzani przez królów ziemią, a przez sejmy szlachectwem.

Za Zygmunta III urządzono rewizyę dóbr szlachty pochodzenia tatarskiego i naliczono 6 chorągwi ułańskich od (100 do 300 koni każda), a mianowicie: Oszmiańska Juszycka z Trockiego, Jałowska z Nowogródzkiego Konracka z Mereszlańskiego, i Baryńska z Wołczyńskiego ścięgu.

Ludzie należący do tych chorągwi mimo muzułmańskiej wiary, byli ułanami, czyli szlachcicami. W całej Rzeczypospolitej było wtedy około 100,000 tatarów, a w tem dziesiąta część szlachty. Z czasem liczba ta zmniejszała, przeważnie skutkiem licznych przechrzczeń to na katolicyzm, to na prawosławie. Dzisiaj na dawnych ziemiach Rzeczypospolitej niema więcej niż 6 tysięcy tatarów, z tego około 500 dusz w Kongresówce przeważnie na Podlasiu.

Pierwsze znaczniejsze oddziały ułanów były w wojsku Batorego: ubrani byli w kaftany, lub kożuchy i lisie czapki, a uzbrojeni w łuki i lance. Ułani jako wojsko regularne po europejsku umundurowane pojawiło sie dopiero w samym początku panowania Stanisława Augusta. Ubiorem ich była kurtka granatowa po biodra, ze stojącym pąsowym kołnierzem i wyłogami, szaraczkowe spodnie na buty i kaszkiet czworograniasty z daszkiem.

Pułków tych było 6: dwa w Koronie i cztery na Litwie. Po rozbiorze Polski wszystkie litewskie pułki ułanów zostały wcielone do armii rosyjskiej, 1830-1 roku walczyły przeciwko Polakom, jako osobna dywizya ułańska w korpusie Rozena i do dnia dzisiejszego istnieją przekształceni na dragonów.

Jeden z pułków ułanów tatarskich koronnych, pod dowództwem Zielińskiego, wziął czynny udział w powstaniu Jana Kilińskiego w 1799 roku i przyczynił się wielce do powodzenia.

Po rozgromieniu pruskiej i rosyjskiej armii w 1806—7 roku przez Napoleona, utworzonem zostoło z pruskiego zaboru, Księstwo Warszawskie, z armią na początek składającej się z pułków pieszych i 6 jazdy, a w tem cztery ułanów. I wtedy ostatecznie powstał charakterystyczny piękny ubiór ułański przez mieszanie kroju polskiego z francuskiem. Kaszkiety pozostawiono polskie i spodnie sine z lampasami na buty, ale zamiast kurtek ułani otrzymali fraki, a zamiast kolorowych wyłogów, takież napierśniki, czyli rabaty. Uzbrojenie ułanów wtedy stanowiła: krótka lanca, szabla dwa pistolety.

Oprócz tego osobno utworzono pułk szwoleżerów, czyli lekkiej konnicy do gwardyi Napoleona. Pułk ten ubranym był, tak samo jak polscy ułani, tylko zamiast szarych nosił pąsowe spodnie i uzbrojonym był w karabinki i szable bez lancy. Pułk ten nigdy nienależał do wojsk polskich, ale do francuskiej gwardyi. W 1808 roku szwoleręży formcwali dwa szwadrony pod wodzą hr. Krasińkiego. Pierwszym szwadronem dowodził Kozietulski. Drugim szwadronem dowodził hr. Lubieński z oficerami Dziewanowskim, Szeptyckim i Rowickim. Szwoleżery okryli się nieśmiertelną sławą przy zdobyciu Somo Sierra, a 1800 roku w bitwie pod Wagram.

Od tej bitwy otrzymali lance ułańskie, co spowodowało, że Napoleon zmienił im nazwę szwoleżerów na lansierów i nawet na ich cześć ułożono w Paryżu taniec, lansierem nazwany. Żołnierze do tych dwóch szwadronów zekrutowani byli to wyłącznie ze szlachty wielkopolskiej i mazurskiej.

W 1809 roku Napoleon przyłączył do Ks. Warszawskiego większą część zaboru austryackiego i armia polska została powiększona, tak, że liczba ułanów doszła do 8 pułków. Sześć z tych pułków brało zaszczytny udział w wojnie 1812 roku. Odznaczyły się pod Smoleńskiem, pod Borodinem i przy odwrocie pod Berezyną. Pułki 7 i 8 pod komendą Piotrowskiego, w tym czasie, stały załogą w Hamburgu i Danii.

W roku 1812 Napoleon wkroczył na Litwę, rozkazał utworzyć 5 pułków piechoty i 4 jazdy, a w tej liczbie jeden pułk ułanów z samej szlachty dla swojej gwardyi. Wojska te niebrały wcale udziału w walce przeciw Rosyi, a podczas odwrotu Napoleona rosyjski generał Czaplic, zabrał to litewskie wojsko bez wystrzału w Słonimie i wcielił do armii rosyjkiej. Gwardyjski, litewski pułk ułanów z małą zmianą personalu oficerskiego i sztandarów walczył, z ochotą przeciwko francuzom i polakom w 1818 i 14 roku.

Pułk ten w 1830 r. stał w Warszawie w Łazienkach, rekrutował się jeszcze, z samych mieszkańców Litwy, tj. polaków, białorusinów i litwinów.

Dnia 19 listopada zawzięcie bił się z naszymi podchorążymi — następnie wraz z kirasyeramiKs. Alberta szarżował na polaków pod Grochowem i do dnia dzisiejszego stoi w Łazienkach w Warszawie tylko od 1883 r. przestał być litewskim, a rekrutuje się przeważnie z małorusów.

Armia polska za czasów Królestwa Kongresowego liczyła w czasie pokoju 4 pułki ułanów uzbrojonych i ubranych tak samo, jak za Ks. Warszawskiego. Pierwszy pułk miał czerwone, drugi białe, trzeci żółte, czwarty biało-niebieskie rabaty, lampasy i wyłogi. W 1831 r. utworzony 5 pułk ułanów nosił nazwą wraz ze strzelcami "Dzieci Warszawskich". Pułk chociaż świeży cudów waleczności dokazywał pod Grochowem. W bitwie pod Stoczkiem i Boremlem Dwernicki dymisyonowany pułkownik "białych ułanów" miał pod swoimi rozkazami piąte i szóste szwadrony weteranów ułańskich, którzy razem z krakusami z województwa Sandomierskiego w kawaleryjskim boju, rozgromiły daleko silniejszego Gejzmara.

Takie jest pochodzenie i dzieje polskich ułanów. Słowo "ułan" choć tatarskiego pochodzenia, zawsze mile brzmi dla ucha polskiego i bardzo często służy za temat do piosnek ludowych.

Obecnie w armiach europejskich najwięcej pułków ułańskich posiadają Niemcy (24); następnie Austrya 16 (prócz landwery), rekrutując się przeważnie z polaków i rusinów; Rosya 2 gwardye; Anglia 1 z samych irlandczyków; uważanym jest za jeden z najlepszych pułków jazdy na świecie i w ostatniej wojnie z Boerami dał się im bardzo we znaki.

We francuskiej armii obecnie ułanów niema, a za Napoleona III był jeden pułk ułanów gwardyi imienia Eugenii — dowodził nimi hr. Walewski, wnuk Napoleona I.

Na zakończenie pozwolę sobie zrobić uwagę, że ubranie, jakiego używają towarzystwa polskich ułanów w Ameryce żadną miarą nie można nazwać polskiem: kaszkiet noszą angielski, a zamiast fraka — mundur kroju pruskiego.

Z lekcyi.

Profesor: która jest najstarsza powieść na świecie?

Uczeń: "Ogniem i Mieczem", bo wyszła przed "Potopem."

Z AMERYKI.

Ślub milionerki.

NEW YORK. — Dnia 27 stycznia, w południe odbył się w prywatnej okazałej rezydencyi Vanderbiltów przy 5tej Ave. i 57 ulicy, ślub węgerskiego hrabiego Władysława Jana Maryi Henryka Szymona Szechenyego z panną Gladys, córką Korneliusza Vanderbilta. Ceremonii ślubnej dopełnił Msgr. Lavelle, rektor katedry św. Patryka. Pani młoda wnosi mężowi posag, przedstawiający wartość od 12 do 15 milionów dolarów; otrzymała wraz z mężem podarunków ślubnych za $1,000,000.

..Młody małżonek "Laszlo" pochodzi z magnackiej familii węgierskiej, a ojciec jego hr. Emeryk Szechenyi był przez kilkanaście lat ambasadorem austro-węgierskim w Berlinie i szczerym przyjacielem Bismarcka.

Para młoda wyjeżdża do Newport, poczem dnia 4 lutego odpłynie do Europy, celem przepędzenia miodowych miesięcy na Węgrzech.

Huragan.

JACKSON, Miss., 1 lutego. — W huraganie jaki nawiedził tutejszą okolicę zginęło sześciu ludzi, a mnóstwo zostało pokaleczonych. Druty telegraficzne i telefoniczne są porozrywane i komunikacya z miastem Wesson, gdzie burza największe wyrządziła szkody, przerwana. Wiadomość o huraganie przyniósł specyalny posłaniec.

Huragan pędził szlakiem ziemi milę szerokim a kilka mil długim; wszystkie domostwa stojące po drodze zostały zburzone. — Do miasteczka Hazelhurst wysłano stąd kilkunastu lekarzy.

Bankructwa Banków.

NEW YORK, 30 stycznia. —Na rozporządzenie kontrolera monety obiegowej, Ridpely, zamknięto tu bank "New Amsterdam National Bank", który był założony kapitałem miliona dolarów. Zawiadowcą sądowym banku został mianowany Charles A. Hanna. Zobowiązania banku wynoszą $4,482,016, z czego na depozyty wypada $2,065,272. Zarząd banku oświadczył, że depozytorzy i akcyonaryusze nic nie stracą.

Prezydent banku Frank Kinsman oświadczył, że krach banku był następstwem upadku banku "National Bank of North America."

NEW YORK, 30 stycznia. — D. A. Sullivan, prezydent banku "Mechanics and Traders"; ogłosił przed samą północą, że bank zawiesił wypłaty. Uchwałę taką powzięto na posiedzeniu dyrekcyi banku. Dyrektorzy oświadczyli, że bank jest wypłacalny, ale skutkiem braku gotówki musi zawiesić wypłaty.

Bank ten znajduje się pod kontrolą stanową. Kapitał zakładowy banku wynosi $2,000,000, składki wynosiły $20,000,000, ale podczas ostatniego przesilenia finansowego w znacznej mierze zmalały. Jakie są zobowiązania banku i jego stan czynny tego dyrektorzy nie podają.

NEW YORK, 1 lutego.— Bank "Oriental" z powodu masowego odbierania wkładek przez depozytorów zawiesił wczoraj wypłaty. Kilka innych banków przyrzekło bankowi przyjść z pomocą $1,000,000, ale w ostatniej chwili pomocy odmówiono. Kapitał akcyjny banku, wraz z nadwyżką wynosi $1,966,000, depozyty zaś $7,576,811; ponadto bank ten winien maklerom giełdowym i innym bankom sumę $3,477,252.

SEATTLE, Wash., 1 lutego. — Portus B. Weare, były prezes "Weare Commission Co", znany finansista na giełdzie chicagoskiej ogłosił swoje bankructwo. Zobowiązania jego wynoszą $1,085,647 a stan czynny $383,858.

Chcą pozbawić negrów głosowania.

ANNAPOLIS, Md., 1 lutego. - Wczoraj w legislaturze stanowej przedstawiono wniosek reformy, który ma na celu pozbawienie negrów prawa głosowania. Wniosek ten opiewa, aby tylko takich negrów dopuszczono do urny wyborczej, którzy są właścicielami realności lub mają odpowiednie wykształcenie. Białym legislatura stanowa nie robi żadnych w tej sprawie trudności. Sprawa ta zostanie oddana pod głosy wszystkich obywateli przy przyszłych wyborach.

Ostatni potomek Cromwell'a.

DENVER, Colo., 1 lutego. — Wczoraj umarł tu w 87 roku życia Edward Cromwell, ostatni w prostej linii potomek sławnego Olivera Cromwella, który w r. 1649 w Anglii kazał ściąć króla Karola I., poczem został długoletnim protektorem zjednoczonej rzeczypospolitej, angielskiej, szkockiej i irlandzkiej.

Zmarły Edward Cromwell był znaną osobistością w świecie byznesowym. Brał również wybitny udział w roku 1863 podczas rozruchów w New Yorku.

Adres Prezydenta.

WASHINGTON, D. C., 1 lutego. — W znakomitym swym adresie do Kongresu prezydent Roosevelt nie szczędził nagany bogaczom, którzy źle używają swego wpływu. Prezydent zapowiedział też z góry,że dopóty nie zaprzestanie, stosować podobnych instrukcyj, dopóki kongres nieuchwali odpowiednich praw. Prezydent w orędziach poruszył kilka ważnych spraw. Oto niektóre wyjątki z ostatniego listu prezydenta do przedstawicieli narodu.

"Kongres powinien uchwalić prawa, mocą których rząd mógłby kontrolować wielkie gałęzie przemysłu, a zwłaszcza koleje żelazne. Komisya międzystanowa powinna mieć prawo zaprowadzenia reformy."

"Kongres powinien stanowczo uchwalić prawo, które podkopałoby i zniosło zupełnie wszelkie trusty, bo te jedynie szkodzą przemysłowi i handlowi amerykańskiemu."

Jeśli rząd mógł więzieniem karać rzeczywistych szkodników, to faktycznie to czynił, w czem niejednokrotnie był szczęśliwy, karząc bogatych zbrodniarzy. Kongres powinien stanowczo obostrzyć prawa i znieść wszelkie porozumienia zorganizowanych polityków z finansistami."

"Prawo powinno być jedno dla wszystkich, dla biednych i bogatych, dla słabych i potężnych."

"Rząd starał się działać bezstronnie. Jeśli związek robotniczy okazał się szkodliwym, rząd rozwiązał go tak samo, jak karał szkodliwe korporacye. Rząd na równi traktował bogaczy i biednych, starał się w równej mierze bronić praw i mienia biednych tak samo jak bogatych. Rząd chce zapobiedz nadużyciom i karze winnych, aby cel swój dobry osiągnąć.

"Przeszliśmy właśnie dwa miesiące przesilenia finansowego. Smutnem rzeczywiście jest, że niewinni muszą często za drugich cierpieć i każdy musi odczuwać sympatyę dla sprawiedliwych, rzetelnych kupców, przedsiębiorców, robotników, którzy cierpią z powodu krachów, za które nie są odpowiedzialni."

Prezydent Roosevelt orędziem tem chciał dać do zrozumienia krytykom, że rząd starał się działać jak najlepiej, jeśli zaś dzieją się nadużycia i zbrodnie, to winne są prawa i kongres, który te prawa układa.

Jeszcze o bankructwach.

NEW YORK, 31 stycznia. — W ciągu obecnego tygodnia zbankrutowały trzy potężne instytucye finansowe, co czyni razem z poprzednio upadłymi dziewięć banków. Wkładki złożone w tych bankach wynosiły razem $87,-491,963, z czego wypada po $22 na każdego mieszkańca New Yorku. Nazwy tych upadłych instytucyj finansowych są następujące:

Knickerbocker Trust Co., $48,000,000; National Bank of North America,$3,831,482 New Amsterdam National Bank, $3,649,309; Mechanics and Traders' Bank, $3,500,-000; First National Bank, Brooklyn , $4,285,774; Jenkins Trust Co., Brooklyn, $4,344,882; Williamsburg Trust Co., Brooklyn, $8,360,-250; Borough Bank, Brooklyn, $4,040,438; Brooklyn Bank, $2,469,828. Razem 97,-491,963.

..Liczba depozytorów, która utraciła w tej burzy finansowej swoje wkładki, wynosi 45,000 głów. Knickerbocker Trust Co. liczyła 17,000 depozytorów.

Na wiadomość o upadku banków New Amsterdam National i Mechanics and Traders, depozytorzy z innych banków tłumnie domagali się zwrotu wkładek. Najwięcej na tem ucierpiał bank "Oriental", przy rogu ul. Broadway i Johnson, który dziesiątki tysięcy dolarów musiał zwrócić depozytorom, tudzież musiał wypłacić instytucyi "Clearing House" $130,000.

Składka na wdowy.

.. W Pittsburgu dla wdów po górnikach w Jacobs, Crek, Pa. skolektowano drogą dobrowolnych składek $25,000.

Eksplozya.

CHARLESTON, W. Va., 31 stycznia. — Skutkiem eksplozyi gazów w kopalni węgla New River, zginęło dziewięciu górników. Podczas wybuchu znajdowało się w kopalni 25 robotników. Eksplozya była tak silna, że jeden z górników został przez otwór szybu wyrzucony na powierzchnięziemi,poczem ciało nieżywe zawisło na gałęziach drzewa.

Kopalnia jest własnością "Boone Coal and Coke Company". Przyczyna wybuchu jest nieznana.

Echa katastrofy.

READING, Pa., 31 stycznia. — Na skutek opinii wydanej przez komisyę śledczą, w sprawie pożaru teatru "Rhoades" w Boyertown, Pa., gdzie zginęło 169 osób, wydano rozkaz aresztowania pani Monroe, która zajmowała się urządzeniem przedstawienia, i inspektora budowlanego Bechtel, który uznał budynek teatralny za bezpieczny.

Chińska przedsiębiorczość.

NEW YORK, 31 stycznia. — Według nadeszłych tu wiadomości chińscy kapitaliści zamierzają w Hankow w Chinach wybudować olbrzymią fabrykę stali. Obecnie zebrano na ten cel około $6,000,000. Fabryka ta dostarczałaby wyrobów stalowych dla kolei, które mają się budować w środkowych i północnych Chinach. Zapytywano się już kilku firm w Stanach Zjednoczonych o dostarczenie materyału potrzebnego na budowę stalowni. Również i w Japonii zebrano około $25,000,000, na budowę kilku fabryk stalowych.

Zamach bandytów na biuro Ekspresowe.

MANSFIELD, O., 30 stycznia. — Około 2giej godziny w nocy dwóch zamaskowanych bandytów wpadło do na dworcu kolejowym Union i pobiwszy znajdującego się tam urzędnika do nieprzytomności, zabrali mu $3,000. W pośpiechu przeoczyli woreczek pieniężny, zawierający $10,000 złotem.

Rozesłano na wszystkie strony telegramy z opisem bandytów. Na drugi dzień aresztowano obu w New London.

Wydadzą zbiega.

NEW YORK, 30 stycznia. — Rząd meksykański wkrótce przysłał na wydanie władzom amerykańskim zbiegłego kasyera banku w New Britain, Conn.,który, skradłszy kilkanaście tysięcy dolarów z pieniędzy bankowych ukrywał się przez 9 miesięcy i niedawno temu był aresztowany w dolnej Kalifornii.

Znaleziono złoto.

OMAHA, Neb., 31 stycznia. — Z miasta Sidney, Nevada, superintendent kompanii ekspresowej przywiózł dwie cegiełki złota, wartości $10,000, które znaleziono w suterynach spalonego wyszynku trunków zmarłego już szeryfa McCarthy, który podobno przedtem był dowódcą bandy rabusiów, która skradła $127,000 w złocie w roku 1880. Brat szeryfa był zawodowym bandytą i został stracony przez powieszenie.

Pożary.

INDIANAPOLIS, Ind., 30 stycznia. — Olbrzymie składy towarów firmy "Henry Coburn and Co." stały się ostatniej nocy pastwą płomieni. Szkody dochodzą do miliona dolarów. Powiat Marion miał na składzie u tej firmy rozmaitych maszyn wartości $100,000; wszystkie te maszyny zostały w ogniu zniszczone. Sześciu strażaków podczas gaszenia ognia zostało silnie uszkodzonych.

DETROIT, Mich., 30 stycznia. — Pięcio-piętrowy budynek p. n. 41-49 Grand River ave., został przez pożar doszczętnie spalony. Szkody wynoszą $200,000. Ogień powstał skutkiem wybuchu gazoliny w restauracyi na pierwszem piętrze.

NEWTON, Kas., 30 stycznia. — Spaliły się tu składy firmy "Lehman Hardware and Implement Co." Temu samemu losowi uległo kilka sąsiednich budynków. Szkody obliczają na $150,000.

BLUEFIELD, W. Va., 30 stycznia. — W miejscowości Kimball, powiecie McDowell pożar zniszczył trzynaście budynków, wyrządzając szkody na $60,000.

Nominacya Hughes'a.

NEW YORK, 30 stycznia. — Republikański komitet powiatowy, na wczorajszem posiedzeniu przyjął rezolucyę indosującą kandydaturę gubernatora nowojorskiego Hughes'a na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Na poprzednich dwóch posiedzeniach komitet przesiedział nad tą rezolucyą do porządku dziennego.

Z obrad kongresu.

W izbie Reprezentantów kongresman Burton z Delaware wniósł projekt ustawy, ażeby w szpitalach marynarki i w szpitalach na okrętach wojennych wolno było zatrudniać dozorczynie szpitalne, które mogą wykazać świadectwami, że w tym zawodzie pracowały co najmniej dwa lata.

Nocni Jeźdźcy.

..ADAIRSVILLE, Ky., 30 stycznia. — Około 50 "nocnych jeźdźców" napadło na tutejsze miasteczko i podpaliło dwa wielkie składy tytoniu, należące do niejakiego Presty Strickland.

Spodziewany gość.

— Czy mama w domu?
— A czy pan jesteś bocian?
— A to skąd i dlaczego?
— Bo ciocia mówiła, że do mamy zaraz przyjdzie bocian.

HENRYK SIENKIEWICZ

Ogniem i Mieczem

TOM I.

Ciąg dalszy.

Nad słupami kotłowały się chorowody wron i kawek, które za zbliżeniem się wojska zrywały się z wrzaskiem z bliższych słupów, by siąść na dalszych. Kilka wilków pomknęło się w milczeniu straszliwą aleją i liczyły "świce." Było ich trzysta kilkadziesiąt. Minęli wreszcie ową nieszczęsną wioskę i odetchnęli świeżem powietrzem polnem. Ale ślady zniszczenia szły dalej. Była to pierwsza połowa lipca. Zboża już prawie dochodziły, spodziewano się bowiem wczesnych żniw. Ale całe łany były częścią stratowane, zwikłane, wdeptane w ziemię. Zdawaćby się mogło, że huragan przeszedł przez niwy. Jakoż i przeszedł po nich huragan najgroźniejszy ze wszystkich — wojny domowej. Żołnierze książęcy widzieli nieraz żyzne okolice, spustoszałe po napadzie Tatarów, ale podobnej zgrozy, podobnej wściekłości zniszczenia nie widzieli nigdy w życiu. Lasy popalono tak samo, jak zboża. Gdzie ogień drzew nie pożarł, tam odarł z nich ognistym językiem liść i korę, opalił oddechem, odymił, poczernił — drzewa więc sterczały jak szkielety. Pan wojewoda kijowski patrzał i oczom nie wierzył. Miedziaków, Zhar, Futory, Słoboda — jedno zgliszcze! Gdzieniegdzie chłopi uciekli do Krzywonosa, kobiety zaś i dzieci poszły w jasyr owego zagonu ordy, który Wierszułł z Wołodyjowskim wygnietli. Na ziemi pustosz, na niebie stada wron, kruków, kawek, sępów, które pozlatywały się, Bóg wie skąd, na kozackie żniwo... Ślady przejścia wojsk stawały się coraz świeższe. Napotykano raz wraz złamane wozy, trupy bydlęce i ludzkie, jeszcze nie popsute, potłuczone garnki, miedziane kotły, wory z zamokłą mąką, zgliszcza jeszcze dymiące, stogi świeżo napoczęte i rozrzucone. Książę parł chorągwie ku Chmielnikowi, nie dając im odetchnąć, stary zaś wojewoda za głowę się chwytał, powtarzając żałośnie:

— Moja Machnówka! moja Machnówka! widzę już, iż nie zdążymy.

Tymczasem w Chmielniku przyszła wiadomość, że nie sam stary Krzywonos, ale syn jego Machnówkę w kilkanaście tysięcy ludzi oblega i że on to naczynił tak nieludzkich spustoszeń po drodze. Miasto, wedle tego, co głosiły wieści, było już zdobyte. Kozacy dostawszy go, wyrznęli w pień szlachtę i Żydów, szlachcianki pobrali do swego taboru, gdzie oczekiwał je los gorszy od śmierci. Ale zameczek pod wodzą pana Lwa bronił się jeszcze. Kozacy szturmowali go z klasztoru Bernadynów, w którym wysiekli zakonników. Pan Lew, goniąc ostatkiem sił i prochów, nie obiecywał się dłużej trzymać nad jedną noc.

Zostawił więc książę piechoty, działa i główne siły wojska, którym kazał iść do Bystrzyka, sam zaś z wojewodą, panem Krzysztofem, panem Aksakiem, w dwa tysiące komunika na pomoc skoczył. Stary wojewoda już się hamował, bo głowę stracił.

— Machnówka przepadła, przyjdziemy za późno! lepiej poniechać, a innych miejsc bronić i w prezydya je zaopatrzyć — powtarzał.

Ale książę nie chciał słuchać. Pan podsędek bracławski naglił, a wojska rwały do boju.

— Skorośmy tu przyśli, nie odejdziemy bez krwi — mówili pułkownicy.

I ruszono naprzód.

Aż w pół mili od Machnówki kilkunastu jeźdźców, pędząc co koń wyskoczy, zabiegło wojsku drogę. Był to pan Lew z towarzyszami. Ujrzawszy go wojewoda kijowski odgadł natychmiast, co się stało.

— Zamek zdobyty! — krzyknął.

— Tak jest! — odpowiedział pan Lew i w tejże chwili omdlał, bo był posieczony i postrzelany, więc krew go uszła.

Ale inni poczęli opowiadać, co się stało. Niemców na murach wybito do nogi, gdyż woleli umierać, niż się poddawać — pan Lew przebił się przez gęstwę czerni i wyłamane bramy, wszelako w izbach na wieży broniło się kilkudziesięciu szlachty-tym należało śpieszny dać ratunek.

Ruszono więc z kopyta. Po chwili ukazało się na górze miasto i zamek, a nad nim ciężka chmura dymów od wszczętego pożaru. Dzień już zapadał. Na niebie paliły się olbrzymie zorze purpurowe i złote, które wojska zrazu za łunę poczytały. Przy tych blaskach widać było pułki zaporożców i zbite masy czerni, płynące przez bramy na spotkanie wojsk tem śmielej, że nikt w mieście nie wiedział o przybyciu księcia, sądzono bowiem, że sam tylko wojewoda kijowski nadciąga z odsieczą. Znać wódka oślepiła ich zupełnie, albo świeże zdobycie zamku natchnęło pychą niezmierną, gdyż śmiało zstąpili z góry i dopiero na równinie poczęli się szykować do bitwy z ochotą wielką, grzmiąc w kotły i litaury. Na ten widok, okrzyk radości wyrwał się ze wszystkich polskich piersi, a pan wojewoda kijowski miał po raz wtóry podziwiać sprawność chorągwi książęcych. Zatrzymały się na widok kozactwa, stanęły odrazu w szyku bojowym, ciężka jazda w środku, lekkie na skrzydłach, tak, iż nic nie należało poprawiać i można było z miejsca zaczynać.

—Panie Krzysztofie, co to za lud! — rzekł wojewoda. — Odrazu stanęli w ordynku. Mogliby oni i bez wodza bitwy staczać.

Książę wszelako, jako wódz przezorny, przelatywał z buławą w ręku między chorągwiami, od skrzydła do skrzydła, opatrywał, ostatnie dawał rozkazy. Zorze odbijały się w jego srebrnym pancerzu i podobny był do jasnego płomienia, latającego między szeregami, ile że śród ciemnych zbroic sam jeden świecił mocno.

Stanęły tedy:w środku, w pierwszej linii, trzy chorągwie —pierwsza, którą sam wojewoda kijowski sprawował, druga młodego pana Aksaka, trzecia pana Krzysztofa Tyszkiewicza; za nimi, w drugiej linii, dragonia pod panem Baranowskim, a wreszcie olbrzymia husarya książęca — przy niej, jako sprawca, pan Skrzetuski.

Skrzydła zajęli Wierszuł, Kuszel i Poniatowski. Armat nie było, gdyż Wurcel został w Bystrzyku.

Książę poskoczył do wojewody i buławą skinął:

— Za swoje krzywdy poczynaj wasza mość najpierwszy!

Wojewoda z kolei machnął buzdyganem — pochylili się żołnierze w kulbakach i ruszyli. A zaraz po sposobie prowadzenia chorągwi można było poznać, iż wojewoda, choć ciężki i kunktator, bo wiekiem przygnieciony, przecie żołnierz jest doświadczony i mężny. Nie zerwał on z miejsca chorągwi do największego impetu, by się oszczędzić, ale prowadził zwolna, powiększając pęd w miarę, jak ku nieprzyjacielowi się zbliżał. Sam też biegł w pierwszym szeregu, z buzdyganem w ręku, pacholik mu tylko pod ręką trzymał koncerz długi i ciężki, nie zaciężki jednak na jego rękę. Czerń też sypnęła się ku chorągwi piechota, z kosami i cepami, by pierwszy impet powstrzymać i zaporożcom atak ułatwić. Gdy więc nie dzieliło ich więcej nad kilkadziesiąt kroków, poznali wojewodę Machnowczanie po olbrzymim wzroście i tuszy, a poznawszy, wołać zaczęli:

— Hej, jaśnie wielmożny wojewodo! żniwa blizkie, czemu to poddanym wychodzić nie każesz? Czołem jasny panie! już my ci ten brzuch przewiercimy.

I grad kul posypał się na chorągiew, ale szkody nie uczynił, bo szła już jak wicher. Uderzyli się tedy mocno. Rozległ się stukot cepów i brzęk kos o pancerze, krzyk i jęki. Kopie otwarłybramę w zbitej masie czerni, przez którą rozhukane konie wpadły jak orkan, tratując,przewalając, miażdżąc. I jak na łące, gdy stanie szereg kosiarzy, bujna trawa znika przed nimi, a oni idą naprzód, machając drągami od kos, tak właśnie pod cięciami mieczów szeroka ławica czerni zwężała się, topniała nikła — a parta piersiami końskiemi, nie mogąc ustać na miejscu, poczęła się kolebać. Wreszcie zagrzmiał krzyk:"Ludy, spasajteś!" — i cała masa, rzucając kosy, cepy, widły, samopały, rzuciła się w dzikim popłochu na stojące w tyle pułki zaporożców. Ale zaporożcy, bojąc się, by uciekający tłum nie zwichrzył ich szeregów, nadstawili mu spisy, więc czerń, widząc te zapory rzuciła się z wyciem rozpaczliwem w obie strony, wnet jednak zegnali ją na nowo Kuszel i Poniatowski, którzy od skrzydeł książęcych właśnie ruszyli.

A zaś wojewoda, idąc po trupach czerni, stanął w obliczu zaporożców i gnał ku nim, oni zaś ku niemu, chcąc na impet impetem odpowiedzieć. I tak właśnie uderzyli się o siebie, jako dwie fale z przeciwnych stron idące, które przy uderzeniu grzebień pienisty utworzą. Tak konie wspięły się przed końmi, jeźdźcy jak wał — a szable nad wałem, jak piana. I poznał wojewoda, że to nie z czernią robota,ale z ciętym i wyćwiczonym żołnierzem zaporoskim. Dwie linie parły się wzajem, gięły, jedna drugiej przegiąć nie mogąc. Trup padał gęsty, bo tam mąż uderzał na męża, miecz na miecz. Sam wojewoda, zasadziwszy za pas buzdygan, a porwawszy koncerz od pacholika, pracował w pocie czoła, sapiąc jak miech kowalski. Przy nim dwóch panów Sieniutów, panowie Kierdeje, Buhusławscy, Jełowicy i Połubińscy, uwijali się, jak w ukropie. Ale po stronie kozackiej srożył się najbardziej Iwan zBurdabut, z Kalnickiego pułku pułkownik, kozak olbrzymiej siły i statury, tem strasznięjszy, że i konia miał takiego, który narówni z panem walczył. Niejeden tedy towarzysz zdarł rumaka i cofnął się, by z owym centaurem, szerzącym śmierć i spustoszenie nie spotkać. Skoczyli ku niemu bracia Sieniutowie, ale koń Burdatowy schwycił młodszego, Andrzeja, zębami za twarz i zmiażdżył ją w mgnieniu oka, co widząc, starszy Rafał ciął bestyę nad oczyma. Zranił ją, ale nie zabił, bo szabla na guz mosiężny na naczółku trafiła. Jemu zaś Burdabut w tej chwili wepchnął sztych pod brodę i życia go zbawił. Tak polegli obaj bracia, panowie Sieniutowie i leżeli w złocistych pancerzach w kurzawie, pod kopytami rumaków; zaś Burdabut rzucił się jak płomień w dalsze szeregi i porwał zaraz kniazia Połubińskiego, szesnastoletnie pachole, któremu odciął prawę ramię wraz z ręką. Widząc to, pan Urbański chciał pomścić śmierć krewniaka i w samą twarz Burdabutowi z pistoletu wypalił, ale chybił, ucho mu tylko odstrzelił i krwią go oblał. Straszny był Burdabut i jego koń, obaj czarni jak noc, obaj krwią zlani, obaj z dzikiemi oczyma i rozdętemi nozdrzami, szalejący jak burza. Nie wybiegał się od śmierci z jego ręki i pan Urbański, któremu głowę jak kat, jednym zamachem uciął, i stary ośmdziesięcioletni pan Żytyński i dwóch panów Nikczemnych — a inni cofać się poczęli z przerażeniem, zwłaszcza, że za Burdabutem błyskało sto innych szabel zaporoskich i sto spis we krwi już zmoczonych.

Dojrzał nakoniec dziki watażka wojewodę i wydawszy okropny krzyk radości, rzucił się ku niemu, obalając przy drodze konie i jeźdźców — a wojewoda się nie cofał. Dufając w siłę niepospolitą, sapnął, jak ranny odyniec, wzniósł koncerz nad głowę i wspiąwszy konia, ku Burdutowi skoczył. I byłbypewnie nadszedł ostatni kres jego, pewno już Parka w nożyce nić jego żywota schwyciła, którą potem w Okrzci przecięła, gdyby nie Silnicki, pacholik szlachecki, który jak błyskawica na watażkę się rzucił i w pół go chwycił, nim szablą został przeszyty. Bo gdy się Burdabut z nim zabawiał, krzyknęli panowie Kierdeje o ratunek dla wojewody; wnet skoczyło kilkadziesiąt ludzi, którzy go od watażki przedzielili, zaczem bitwa zawiązała się zacięta. Ale zmorzony pułk wojewodzin począł się już uginać pod przemocą zaporoską, cofać i mieszać, gdy pan Krzysztof, podsędek bracławski, i pan Aksak ze świeżemi chorągwiami nadbiegli. Wprawdzie i nowe pułki zaporoskie ruszyły w tej chwili do boju, ale przecie poniżej stał jeszcze książę z dragonami Baranowskiego i husarya pana Skrzetuskiego, którzy dotychczas nie brali w boju udziału.

Zawrzała więc na nowo krwawa walka, a tymczasem mrok zapadał. Lecz pożar ogarnął skrajne domy miasta. Łuna oświecała pobojowisko, i widać było doskonale obie linie, polską i kozacką, łamiące się pod górą, widać było barwy proporców i nawet twarze. Już też pan Wierszuł, pan Poniatowski i pan Kuszel byli także w ogniu i pracy, bo starłszy czerń, bili się na skrzydłach kozackich, które pod ich naciskiem poczęły cofać się ku górze. Długa linia walczących wygięła się dwoma końcami ku miastu i poczęła wyginać się coraz bardziej, bo gdy skrzydła polskie awansowały, środek party przez przeważne siły kozackie, ustępował ku księciu. Poszły trzy nowe pułki kozackie, by go rozerwać, ale w tej chwili książę pchnął dragonów pana Baranowskiego, i ci pokrzepili siły walczących.

Przy księciu została sama husarya — zdaleka rzekłbyś bór ciemny, co prosto z pola wyrasta, groźna ławica żelaznych mężów, koni i kopii. Powiew wieczorny szeleścił nad nimi proporcami, a oni stali cicho, nie rwąc się bez rozkazu do boju — cierpliwi, bo wytrawni i w tylu bitwach doświadczeni, i wiedzący, że ich udział krwawy nie minie. Między nimi książę w srebrnej zbroi, ze złotą buławą w ręku, wytężał oczy na bitwę — a z lewej strony pan Skrzetuski, trochę bokiem na końcu stojący. Rękaw, jako porucznik, na ramieniu zawinął i trzymając w potężnej, gołej do łokcia ręce koncerz zamiast buzdygana, czekał spokojnie komendy.

A książę lewą dłonią oczy przeciw pożarowi nakrył i patrzał na bitwę. Środek polskiego półksiężyca obsuwał się zwolna ku niemu, zmagany przez przemoc, bo nie na długo wsparł go pan Baranowski, ten sam, który Niemirów wyciął. Widział więc książę, jak na dłoni, pracę ciężką żołnierzy. Wydłużona błyskawica szabel to wznosiła się nad czarną linią głów, to nikła w zamachach. Konie bez jeźdźców wypadały z tej ławy walczących i rżąc, biegły po równinie z rozwianemi grzywami, na tle pożaru do bestyi piekielnych podobne. Czasem chorągiew kraśna, powiewająca nad ciżbą, zapadała nagle w tłum, by nie podnieść się więcej. Ale wzrok księcia biegł po za linię walczących aż na górę ku miastu, gdzie na czele dwóch pułków wybranych stał sam młody Krzywonos, czekając na chwilę, by się rzucić w środek walczących i złamać nadwątlone szyki polskie zupełnie.

Skoczył nareszcie, biegnąc ze strasznym krzykiem wprost na dragonów Baranowskiego, ale na tę chwilkę czekał także i książę.

Prowadź — krzyknął do Skrzetuskiego.

Skrzetuski koncerz w górę podniósł i żelazna nawała ruszyła naprzód.

Nie biegli długo, bo linia bojowa zbliżyła się do nich znacznie. Dragoni Baranowskiego rozstąpili się z błyskawiczną szybkością w prawo i lewo, by przystęp husaryi do kozaków otworzyć, oni zaś runęli przez te wrota całym ciężarem, na zwycięzkie już sotnie Krzywonosowe.

Jeremi! Jeremi! zawołali husarze.

Jeremi! —powtórzyło całe wojsko.

Straszne imię dreszczem trwogi ścisnęłoserca zaparożców. W tej chwili dopiero poznali, iż to nie wojewoda kijowski, lecz sam książę dowodzi. Zresztą nie mogli oni stawić oporu husaryi, która samym swoim ciężarem druzgotała ich tak jak wałęcy się mur druzgocze stojących pod nim ludzi. Jedynem ratunkiem dla nich było roztąpić się na obie strony, puścić husaryę przez siebie i z boków na nią uderzyć; ale te boki były już pilnowane przez dragonię i lekkie chorągwie Wierszuła, Kuszla i Poniatowskiego, które spędzili skrzydła kozackie, zepchnęli je w środek.Teraz poszła walki zmieniała się,bo owe lekkie chorągwie utworzyły jakby ulicę, środkiem której lecieli w szalonym zapędzie husarze, gnąc, łamiąc, pchając, waląc ludzi i konie, a przed nimi uciekało z rykiem kozactwo ku górze i miastu. Gdyby skrzydło Wierszuła zdołało się zejść ze skrzydłem Poniatowskiego, byliby otoczeni i wycięci do szczętu. Wszelako ani Wierszuł, ani Poniatowski nie mogli tego dokonać, dla zbytniej nawały uciekających, bili więc tylko z boku, aż ręce od cięć im mdlały.

Młody Krzywonos, choć mężny i dziki, gdy zrozumiał, że własne doświadczenie ma takiemu wodzowi jak książę przeciwstawiać, stracił całkiem głowę i uciekał na czele innych ku miastu. Uciekającego spostrzegł pan Kuszel, z boku stojący, który na krótką metę tylko widział, przyskoczył więc koniem i w pysk młodego watażkę szablą trzasnął! Nie zabił, bo ostrze wstrzymała podpinka, ale zalał go krwią i tembardziej serca pozbawił.

Wszelako sam o mało czynu tego życiem nie przypłacił,bo w tej chwili rzucił się na niego Burdabut na czele resztek Kalnickiego pułku.

Dwakroć próbował on stawić czoło husarzom,ale dwakroć, jakoby siłą nadprzyrodzoną odparty i rozgromiony, musiał odstępować razem z innymi. W końcu sprawiwszy ostatki, postanowił z boku na Kuszla uderzyć i przez jego dragonów na wolne się pole wydostać. Nim jednak zdołał ich rozerwać, zapchała się owa droga wiodąca ku miastu i górze tak dalece, że szybka ucieczka stała się niemożliwą. Husarze wobec tego natłoku ludzi wstrzymali impet i skruszywszy kopie, mieczami tłumy ciąć poczęli. Zapanowała walka zmieszana, bezwładna, dzika, bezpardonowa, wrząca w tłoku, zgiełku,gorąca, wśród wyziewów ludzkich i końskich. Trup padał na trupa, kopyta końskie grzęzły w drgających ciałach. Gdzieniegdzie masy skłębiły się, że nie było miejsca na zamach dla szabli; tam bito się głowniami, nożami i pięściami, konie poczęły kwiczeć. Tu i owdzie ozwały się głosy: "Pomiłujte, Lachy!" Głosy te wzmagały się, mnożyły, zagłuszały brzęk mieczów, zgrzyt żelaza o kości, chrapanie i straszną czkawkę konających. — "Pomyłujte, pany!" — rozlegało się coraz żałośniej, ale miłosierdzie nie świeciło nad tą ławicą walczących; jak słońce nad burzą, świecił im pożar.

Jeden Burdabut na czele swoich kalnickich ludzi o miłosierdzie nie prosił. Brakło mu miejsca do walki, więc czynił sobie rum nożem. Starł się naprzód z brzuchatym panem Dzikiem i pchnąwszy go w brzuch z konia zwalił, a ten krzyknąwszy:"O Jezu!" już się więcej z pod kopyt,któremu tratowały wnętrzności,nie podniósł Burdabut już szablą rozrąbał głowę razem z hełmem towarzyszowi Sokolskiemu, potem obalił razem z końmi panów Pryjama i Certowicza; miejsce otworzyło się szersze. Młody Zenobiusz Skalski ciął go w głowę, ale szabla zwinęła mu się w ręku i uderzyła płazem, watażka zaś jego pięścią na odlew w twarz uderzywszy, zabił na miejscu. Ludzie kalniccy szli za nim, siekąc i gindżałami kołąc: "Charakternik! charakternik!" — poczęli wołać husarze. — "Żelazo się jego nie ima! Mąż szalony!" On zaś istotnie miał pianę na wąsach, a wściekłość w oczach. Dojrzał nareszcie Skrzetuskiego i poznawszy oficera po odwiniętym rękawie, runął na niego. Wszyscy dech zatrzymali w piersiach i bitwę przerwali, patrząc na walkę dwóch najstraszliwszych rycerzy. Pan Jan się bowiem wołaniem: "Charakternik!" nie strwożył ale gniew zawrzał mu w duszy na widok tylu spustoszeń, zgrzytnął więc, aż konie na zadach przysiadły. Rozległ się świst żelaza i nagle szabla watażki rozleciała się w kawałki pod cięciem polskiego koncerza. Już zdawało się, że żadna moc nie wyratuje Burdabuta, gdy on skoczył, zczepił się z panem Skrzetuskim tak, iż obaj jedno zdawali się tworzyć ciało — i nożem nad garłem husarza błysnął.

Teraz Skrzetuskiemu śmierć stanęła w oczach, bo ciąć już mieczem nie mógł. Ale szybki jak błyskawica, puścił miecz, który na rzemyku zawisł, a ręką za rękę watażki chwycił. Przez chwilę dwie te ręce drgały konwulsyjnie w powietrzu, ale żelazny to musiał być uścisk pana Skrzetuskiego, bo watażka zawył jak wilk, i w oczach wszystkich nóż wypadł mu ze zdrętwiałych palców, jak wyłuskione ziarno z kłosa. Wtedy Skrzetuski rękę zgniecioną mu puścił i za kark ucapiwszy, przygiął straszny łeb aż do kuli kulbaki, lewą zaś dłonią buzdygan z za pasa pochwycił, gruchnął raz, drugi — watażka zacharczał i spadł z konia.

Jęknęli na ten widok ludzie kalniccy i biegli pomścić — tej chwili jednak rzuciła się na nich husarya i wycięła co do nogi.

Na drugim zaś końcu ławy husarskiej bitwa nie ustawała ani na chwilę, bo tłok był mniejszy. Tam, przepasany Anusiną szarfą, szalał pan Longinus ze swoim zerwikapturem. Nazajutrz po bitwie, rycerze ze zdziwieniem oglądali te miejsca, a pokazując sobie ręce poodwalane razem z ramionami, rozcięte głowy od czoła do brody, ciała rozchlastane straszliwie na dwie połowy, całą drogę ludzkich i końskich trupów, szeptali wzajem do siebie: "Patrzcie, tu walczył Podbipięta!" Sam książę trupy oglądał i choć nazajutrz bardzo był różnemi wieściami stroskany, dziwić się raczył, bo takich cięć zgoła dotąd w życiu nie widział.

Ale tymczasem walka zdawała się zbliżać ku końcowi. Ciężka jazda ruszyła znowu naprzód, goniąc przed sobą pułki zaporoskie, które pod górę ku miastu się schroniły. Reszcie uciekających przecięły odwrot chorągwie Kuszla i Poniatowskiego. Otoczeni bronili się z rozpaczą, póki nie wyginęli do nogi, lecz śmiercią swoją zbawili innych, bo gdy we skrzydło pod potem pierwszy Wierszuł z nadwornymi Tatary wszedł do miasta, już tam ani jednego kozaka nie zastał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dział Gospodarczy.

Utrzymanie narzędzi w zimie.

Główną zasadą dobrego przechowania narzędzi jest początkowe doprowadzenie do normalnego stanu i zabezpieczenie od uszkodzeń, tj. żelaza od rdzy, a drzewa od gnicia. W tym celu należy każdą maszynę dokładnie obetrzeć, oczyścić z błota, kurzu, rdzy i tp., zanotować te części, które wymagają zamiany na nowe i odjąć te, które potrzebują reperacyi. Ani z zakupnem cześci zapasowych, ani z reperacyą uszkodzonych nie należy nigdy z wlekać i czekać początku sezonu. Części żelazne o ileby farba została z nich otarta podczas roboty, należy pomalować jakąkolwiek farbą olejną; części robocze toczone, jak np. lemiesz i odkładnicę w pługu, żęby w bronach, wały, osie i śruby w maszynach, należy posmarować grubo jakimś tłuszczem gęstym, któryby z nich nie ściekał, jak np. mieszaniną łoju z miałko utłuczoną kredą. Sprężyny, ściśnięte muterkami, sfolgować i również pokryć tłuszczem. Części drewniane częściej wymagają malowania, aniżeli żelazne.

Pługi po oczyszczeniu postawić na szablonach i sprawdzić, czy słupica i grządzielnie zostały skrzywione, obejrzeć lemiesz, okładnicę i płóz, czy nie zostały otarte. W pługach przodkowych skontrolować buksy w kółkach, Szczególniejszą uwagę zwrócić na dwuskibowce

W bronach zwykłych obejrzeć wszystkie po kolei zęby i sprawdzić, czy mocno siedzą w ramie; w bronach sprężynowych i drapaczach zwrócić uwagę na końce redlic.

W siewnikach, o ile możności, nie rozkręcać nic wewnątrz skrzyni siewnej, ale wyczyścić cały siewnik jak najdokładniej, ponaprawiać zauważone uszkodzenia i podociągać obluzowane druty.

W kosiarkach i żniwiarkach, po starannem odczyszczeniu i wysmarowaniu tłuszczem odpowiednich miejsc, podnieść przyrząd tnący do góry (jak do przejazdu), ażeby maszyna zajmowała jak najmniej miejsca. Gdyby stół żniwiarki spaczył się, można go sprostować przez dokręcenie muterek na prętach ściągających go od spodu.

Młocarnie oczyścić nietylko z resztek ziarna i słomy, lecz i z kurzu; wały w panewkach nasmarować tłuszczem gęstym; rzemienie posmarować tranem, zwinąć w kółko i położyć na półce.

W kieratach głównie zabezpieczyć panewkę i czopy od zardzewienia.

Wreszcie pamiętać należy, że deszcz, śnieg, mróz i słońce psują maszyny nie mniej, aniżeli sama praca i dlatego maszyny przechowywać należy pod dachem, nie zaś na środku podwórza.

O wychowie prosiąt

Prosięta 3 i 4 miesięczne powinny być tak samo czysto akuratnie chowane, jak w pierwszych miesiącach. Zamiast słodkiego mleka, można im zadawać mleko kwaśne i śiadłe.

Na jedno prosię można do ziemniaków dodać 1 funt otrąb żytnich. Gdy brak mleka można dawać prosiętom tylko bardzo skąpo, natenczas lepiej otręby żytnie zastąpić śrutem jeczmiennym, jakkolwiek droższym. Dla półroczniaków dodawać można do karmi nieco pośladu lub plew seradelowych. Swinię powinno się cały pierwszy rok pozostawić niezapłodnioną. Po tym czasie spodziewać się już można licznych i dobrych prosiąt, gdy tymczasem młodsze maciory zazwyczaj bardzo nędzny płód wydają W pierwszych dwóch miesięcach prośności należy maciorę karmić chudo. Karm może być wprawdzie obfity, lecz otrąb można nie dodawać jeśli świnia poprzednio dobrze była żywioną. Gdy świnia raz już rzucała i ma przynajmniej półtora roku, wtedy wystarcza dla niej — gotowany pośląd seradelowy z dodatkiem ziemniaków. Mleka można zupełnie zaniechać, niekiedy nawet ziemniaków, jeśli się widzi, że zwierzę już się należycie rozrosło. W trzecim lub w czwartem miesiącu prośności wszakże należy dodawać otrąb lub plew pszennych i to na świnię ważącą 2½ centnara odmierza około trzech funtów, na lżejsze zaś wydawać mniej. Prócz tego zaleca się w ostatnich 2 tygodniach przed oproszeniem przydawać mleka, ażeby się lepiej wykształcały organy do karmienia prosiąt. Po trzy funty otrąb pszennych należy dawać, aż do trzeciego dnia po oproszeniu.

Prośność świń trwa zwykle cztery miesiące bez 6 dni, jakkolwiek zachodzą też wyjątki. W tym czasie bitą, ani potrącaną być nie powinna; nawet wypędzać ją na pastwisko nie powinno się z tego względu, że pastuch może ją uderzyć silnie, a wtedy łatwo o poronienie lub też o rzucenie jednego lub paru prosiąt nieżywych, w stanie już nadgniłym.

Dwa lub trzy dni przed oproszeniem należy wszelką starą słomę uprzątnąć, chlew czysto zamieść i sieczką na podwójną szerokość dłoni wysypać. Sieczkę świeżą należy sypać w razie potrzeby, aż do trzeciego dnia po rzuceniu. W ten sposób najłatwiej zapobiedz zaduszeniu prosiąt przez maciorę.

Podczas porodu w chlewie powinien być spokój zupełny. Ten ktoś, co czuwać zazwyczaj musi, powinien się zachować spokojnie. Po zerwaniu się pępowiny prosię szuka zaraz pokarmu matki, w ściółkę słomianą łatwo się wtedy zaplątać może i przez to zmarnieć; przez sieczkę natomiast łatwo sobie utoruje drogę do wymion matki. W 24 godzin po rzuceniu odbiera się maciorze wszystkie prosięta, ażeby im ząbki (4 w górnej i 4 w dolnej szczęce) poobłamywać. Jest to potrzebne, aby ostrymi ząbkami nie kaleczyły strzyków matki. Operacya sama nie trudna; jedna osoba bierze prosię pod ramię, zakłada jej kijek w poprzek ryjka, druga małemi obcęgami odłupuje drobne kiełki. Maciory dobrego, starannego chowu, oswojone z otoczeniem, pozwalają sobie odbierać prosięta bez wielkich trudności; tylko źle chowane półzdziczałe rzucają się na ludzi, a nawet zbliżyć się nie pozwalają.

Sól jako dodatek do karmy.

Sól kuchenna nie jest pokarmem w ścisłem słowa znaczeniu, tworzy jednak niezbędny dodatek do pokarmów dla ludzi i zwierząt. Spożywanie soli jest uzasadnione ponieważ sól wchodzi w skład ciała Zarówno krew jako też i wszystkie ciekłe wydzieliny ciała, jak: pot, łzy, mocz itd.. zawierają sól w swym składzie—wynika więc stąd konieczność wynagrodzenia organizmowi tej straty.

Nadzwyczaj dodatnie działanie soli, użytej w małych dawkach jako dodatek do karmy zwierząt domowych, powszechnie jest znane. Sól bowiem powoduje silniejsze wydzielanie soków żołądkowych, działając drażniąco na błony śluzowe i przyspiesza w ten sposób trawienie.

Część soli rozkłada się natychmiast, jak tylko przeżuta karma dostanie się do żołądka zwierząt, i wytwarza kwas solny. Tenże w połączeniu ze śliną działa na ciała białkowe pokarmu i powoduje ich łatwiejszą rozpuszczalność. Druga część soli dostaje się wprost do krwi zwierzęcia i działa pobudzająco na zmianę materyi pożywnej. Za wielka dawka soli działa szkodliwie, powoduje rodzaj zatrucia, rozwolnienie lub nawet zapalenie kiszek.

Dodatek soli szczególnie ważny jest i potrzebnym okazuje się wtedy, jeżeli się skarmia paszę zepsutą, np. nadgnitą lub stęchniętą, a wskutek tego trudno strawną ilość dodawanej do karmy soli wacha się od 4—10 gramów dziennie na 100 kilogramów żywej wagi zwierząt zależnie od rodzaju paszy i wieku zwierzęcia. Dla krów dojnych np. wystarczy 5 gr. dla opasów, natomiast ilość ta może dochodzić do 10 gr. na 100 gr. żywej wagi.

W jakiej formie powinno się zadawać sól zwierzętom?

W wielu gospodarstwach zadaje się sól w kawałach do żłobu, ażeby przez lizanie przyjmowały ją w takich ilościach, jaka dla ich organizmu jest potrzebna.

W ten sposób zadaje się sól zwykle koniom i owcom

Dla bydła natomiast wskazane jest dodawanie soli tłuczonej do karmy, albo codziennie, albo w pewnych oznaczonych dniach, np. 2 lub 3 razy w tygodniu.

ELEKTRYCZNA KARA SMIERCI.

Profesor dr. Freudentahl w jednej ze swych podróży przez Stany Zjednoczone, w celach naukowych, miał sposobność w więzieniu miejskiem w Auburn, widzieć stracenie skazanego na karę śmierci przez elektryczność. Dotychczas jeszcze nikt z obecnych nie mógł na podstawie własnych spostrzeżeń orzec o dodatnich i ujemnych stronach tego rodzaju śmierci. Skazany na śmierć 30to letni mężczyzna o zwiędłej cerze twarzy, usiadł spokojnie na fotelu, do którego szybko przywiązano cały jego korpus, ręce i nogi. Głowę ostrzyżoną pochylił w tył, podbródek podwiązano mu bandarzem, poczem włożono na głowę metalową kapę i przyczepiono ją do przewodnika elektrycznego. Na znak dany przez tak zwanego "deputy", zastępcę naczelnika więzienia zakręcono korbę. Skazany zerwał się, oddychając ciężko. Dreszcz przeszedł po jego ciele. Prąd o sile 1,780 wolt był dobre pół minuty przetrzymany, potem zmniejszony, a następnie znowu w całej jego sile wzmocniony. Ciało jeszcze raz się podniosło. Wszedł lekarz więzienny, przyłożył aparat słuchowy do uszu i dwa razy osłuchał działalność serca. Do tej czynności poprosił jednego z obecnych lekarzy, który mu rzucił ciche słówko, poczem nastąpiło nowe uderzenie elektryczne. Jeszcze i tym razem ciało drgnęło. Znowu osłuchano serce, wreszcie lekarz więzienny dał znak gestem, że egzekucya skończona. Ciało pochowano w świeżem wapnie. Razem z przygotowaniami trwała egzekucya 7 minut. Nikt nawet nie zauważył drgnienia ciała podczas stosowania ostatniego prądu, ponieważ skazany leżał na pozór niezmieniony na swoim fotelu. Na zapytanie, dlaczego tyle ładunków użyto, odpowiedział zastępca naczelnika, że tak bywa zawsze, gdyż prawo nakazuje stosować prąd tyle razy, póki śmierć nie nastąpi. Po pierwszem uderzeniu, jeżeli człowiek jeszcze żyje, jest już jednak zupełnie znieczulony, tak przynajmniej wykazały próby z końmi. Dla obecnych przy egzekucyi za pomocą prądu elektrycznego nie ulega wątpliwości, że ten rodzaj śmierci sprawia wrażenie mniej przykre, aniżeli wieszanie, lub gilotynowanie. Z drugiej znów strony ta nieświadomość, kiedy chwila śmierci nastąpiła, działa na widza nadzwyczaj męcząco. Badanie serca przez doktorów, ich rozmowa cicha, potem zastosowanie nowego prądu, sprawia na widzu straszne wrażenie, gdyż pewien jest, że skazany wciąż jeszcze żyje; wrażenie to potęguje się i trwa do chwili stwierdzenia śmierci. Jeżeli weźmiemy pod uwagę zdanie profesora Kratlera, że śmierć przez elektryczność jest rodzajem uduszenia, przy którem ruchy serca dają się jeszcze przez krótki czas odczuć, to zachodzi pytanie, dlaczego stosowano nowy prąd? Czy więc elektryczność powoduje śmierć, czy tylko letarg, z któregoby dałoby się skazanego przywrócić do życia? Resumując to wszystko, powiada profesor Freudenthal, kara śmierci przez elektryczność, pomimo powierzchownych zalet, ma wiele stron ujemnych, dlatego więc zdaniem uczonego, ten rodzaj śmierci nie jest godnym uznania.

Pisze o swojej żonie.

— Antoni Wiśniewski, z Hatley, Wis., nadsyła następujący list: "Używam to sobie za swój obowiązek, napisać do was o tem, co wasze Gomozo uczyniło dla mojej żony. Ma ona lat 53 i ciężko zachorowała. Wszyscyśmy sądzili, że już niedługo pożyje. Słyszałem o waszem Gomozo i postanowiłem go sbróbować. Po zużyciu jednej małej butelki, podniosła się z łóżka i obecnie czujesię zdrową i wykonywa swoją robotę, jak zwykle. Możemy tylko Bogu podziękować za takie lekarstwo. Polecam je wszystkim cierpiącym, gdyż jestem przekonanym, że jest to prawdziwe, dobre lekarstwo. Niech wam Bóg błogosławi w waszej pracy."

Dra Piotra Gomozo czyści krew, reguluje organa żywotne i nastraja cały system. Jest ono używane przeszło sto lat, a ciągle wyrastają jego zasługi. Nie pytajcie o nie w aptekach, gdyż nie jest to lekarstwo apteczne. Dostarczają go wprost ludziom miejscowi agenci, naznaczeni przez samych właścicieli, Dr. Peter Fahrney & Sons Co., 112—118 So. Hoyne ave., Chicago, Ill.

NOWINY MIEJSCOWE.

W dniu 11go lutego mogą nasi Sokoli stanąć w szranki z siłaczem i atletą T. Adamkiewiczem, który w hali Walsha będzie się popisywał i stawia $300. Suma ta będzie deponowana w Polskim Banku, dla tego, kto podniesie jedną ręką 260-funtowy ciężar. Wystąpi również najlepszy tutejszy kwartet, złożony z obywateli Kendziorów, dwóch braci, i Barwickich, ojciec i syn. Po wyczerpaniu programu zapasów nastąpi zabawa.

— Oddział detektywów, wysłany przez naczelnika policyi p. Shippy strzeże domu znanej milionerki pani Poter Palmer przy Lake Shore drive. Szef policyi otrzymał list anonimowy, w którym autor donosi, że podsłuchał rozmowę kilku anarchistów Niemców, planujących wysadzenie dynamitem pięknej rezydencyi owej milionerki, by w ten sposób zemścić się za to, że milionerzy nie pomagają robotnikom w dzisiejszej ich biedzie.

Detektywi ukryci w zaroślach około domu p. Palmerowej, pilnie uważali na każdego przechodnia aż do dwunastej godziny w nocy. Poczem zostali zluzowani przez dwóch policyantów, którzy strzegli domu do godz. 8ej rano. Dom będzie strzeżony przez kilka dni. Właścicielka rezydencyi Potter Palmer, jest znana gwiazda chicagoska "arystokracyi". Obecnie znajduje się ona w New Yorku, dokąd udała się na ślub Vanderbiltówny. Pani Poter Palmer jest znana także z tego, że o jej rękę starał się król serbski Piotr Karageorgewicz, lecz Amerykanka propozycyę królika odrzuciła.

— Pożar, który srożył się w zeszły tydzień na Wabash ave.,zrządził szkodę na $1,-600,000, jak obliczono, podczas gdy ubezpieczenie razem wynosiło około $800,000. Przez cała noc i część dnia następnego strażacy musieli stłumiać wybuchające co chwilę płomienie; około stu strażaków pośród mrozu zajmowało się tą pracą ustawicznie i musiano na ulicy dla nich rozniecać ognie, by mogli ogrzewać się od czasu do czasu. Zdaje się, że zachodzi podejrzenie, iż ogień był podłożony. Pod przewodnictwem szefa straży ogniowej Horana, rzecznik straży ogniowej Hogan i trzej tajni detektywi robili jakieś poszukiwania w ruinach, ale nie chcieli na razie nic powiedzieć o ich wyniku.

Setki ludzi zatrudnionych w spalonych budynkach, straciły obecnie zajęcie, ale słychać, żekilka firm poszkodowanych wkrótce wielu z nich da zatrudnienie.

Wczasie gaszenia pożaru, przy którem zatrudnionych było około 900 strażaków, czterech z nich tylko zostało pokaleczonych i to niezbyt groźnie.

— Od kilku dni nowozorganizowana kompania "Chicago Railways Co." objęła kontrolę nad tramwajami dzielnicy północnej i zachodniej, a "Union Traction Co." przestała istnieć. Właściwie załatwiono tylko formalność wypuszczenia w dzierżawę własności tramwajowych nowej kompanii; prawdopodobnie sędzia Grosscup zatwierdzi sprzedaż dokonaną w zeszłym tygodniu i "Chicago Railways Co." stanie się także właścicielką. Jednakowoż już od tygodnia objęwszy kontrolę, nowa kompania złożyła przez swego rzecznika w biurze klerka miejskiego oświadczenie, iż przyjmuje ordynans tramwajowy rady miejskiej i do niego się zastosuje, jakoteż obrała swój zarząd. Prezydentem obrany został John M. Roach, który był generalnym dyrektorem ruchu "Union Traction Co." od roku 1899.

— Na holowcu James Watt, który stoi na kotwicy w pobliżu fabryk stali "Illinois Steel Co." w rzece u końcu Rawson ul., 37 letni Polak, Józef Woźniak, potknąwszy się, wpadł w otwór, spadł z wysokości 50 stóp i rozbiwszy sobie czaszkę, umarł w przeciągu kilku minut.

— Stolarz William H. Meutz, liczący lat 44, zam.pn. 419 Armitage ave., w czwartek w warsztacie swoim zastrzelił swą 5 letnią córeczkę Gertrudę i śmiertelnie ranił wystrzałami z rewolweru dwoje innych dzieci, 3 letnią Jenie i 2 letniego Williama; w pół godziny później został aresztowany. Na policyi zeznał tylko, że wolał zastrzelić swe dzieci, aniżeli pozostawić je pod opieką matki, która ustawicznie swym postępowaniem je dręczyła i że pragnie, aby one wiecznie doznawała wyrzutów sumienia, skoro jeszcze i on zostanie powieszony. Dodał, że byłby zastrzelił również swą 18 letnią córkę Maryą z pierwszego małżeństwa, gdyby była w domu. Owych troje dzieci, z których najstarsze nie żyje, a dwoje jest umierających, było dziećmi z drugiego małżeństwa. Później dowiedziano się, że obydwa z poranionych dzieci umarło w szpitalu.

— Kąpiel na balu. W eleganckiej sali hotelu Congres zgromadziło się na balu około 300 osób "śmietanki" chicagoskiej. Około godziny 1:30 w nocy, kiedy się miał rozpocząć kotylion, nagle z sufitu zaczęła się lać woda. Wypadek ten stał się tak niespodziewanie, że panie i panowie nie mieli czasu nawet uciec. Większa część gości przemokła do nitki. Sprowadzono natychmiast plumpiarzy, którzy naprawiwszy zepsute rury wodociągowe, wodę zatamowali. Ale zabawa już została zepsuta, ponieważ przemoczeni goście porozchodzili się do domu.

— W składzie departamentowym Wiebodt'a aresztowano w ubiegłą sobotę siedmiu małoletnich chłopaków którzy pokradli różne mało wartościowe przedmioty. Pomiędzy tymi przestępcami są niestety Polacy.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

(Ciąg dalszy z 1-szej stronicy.)

publikanów. Według późniejszych rewelacyj, głównym wykonawcą zamachu miał być republikanin Ferreira, który ułożył plan wymordowania wszystkich członków królewskiej familii. W tym celu miało być znacznie więcej spiskowców gotowych do zamachu w czasie, kiedy król z familią wracał z Villa Vicosa do Lizbony.

LIZBONA, 3 stycznia. — Rada państwa wydała wczoraj proklamacyę, powołującą księcia Manuela do objęcia tronu, na którym zasiądzie jako król Manuel II.

Wbrew wszelkim oczekiwaniom rewolucyi, dotychczas panuje spokój i widać ogólne przygnębienie w całym kraju, gdyż mimo nawet tego przesilenia, jakie od dłuższego czasu panowało w Portugalii, nie spodziewano się takiej tragedyi.

Premier Franco oświadczył, że gotów jest chwycić się jak najsurowszych środków, żeby zapobiedz wybuchowi powstania. Ponieważ Izba posłów jest rozwiązana, więc zwoła on sesyę Izby Panów, ażeby jej przedłożyć do uznania zmianę regencyi.

Z OSAD POLSKICH.

PHILADELPHIA, Pa.— W poniedziałek dnia 21 zm. przy ulicy 4 i South zaszedł wypadek zabójstwa, który mieszkańcom tej dzielnicy dał powód do rozmaitych przypuszczeń. Niejaka Mary Pauperek zam. wraz z swym mężem przy 500 Christian ul., rano o godzinie 6ej dała trzy strzały z rewolweru do żonatego mężczyzny Benjamina Mendelowicza. Dwa strzały chybiły, natomiast trzeci trafił Mendelowicza w krzyże. Pogotowie ratunkowe nieszczęśliwego zabrało do szpitala, gdzie po wyjęciu mu kuli doktor Schultz orzekł, że rana jest śmiertelną. Gdy zabójczynie policya przyaresztowała i po skonfrontowaniu jej z poranionym w szpitalu pytała o powód strzelania, oświadczyła, że Mendelowicz dnia poprzedniego publicznie ją schwyciwszy w swe ramiona, złożył gorący pocałunek na jej ustach

Raniony natomiast oświadcza, że po raz pierwszy widział tę kobietę spotkawszy ją na ulicy, gdzie wypadek miał miejsce. Kiedy zbliżył się do niej, wtedy potknął się na łupinie z bananu i wywracając się, odruchowo chwycił się sukni tej pani. Jednak podniósłszy się, przeprosił ją zaraz, na co ona odpowiedziała strzałami.

Prawdopodobnie pomyłka tu zaszła i Mendelowicz wzięty został za kogo innego.

ERIE, Pa. — Niejaki Aleksander Lada, bawił się nabitym rewolwerem tak długo, że rewolwer nie spodzianie wypalił i kula ugodziła w głowę Konstantego Filipkowskiego. Ranny znajduje się w szpitalu w krytycznym stanie zdrowia, a Lada siedzi w kozie.

— Dwaj polscy chłopacy, chcąc uchodzić za amerykańskich "sportów", gdy im własne pieniądze nie starczyły na ich zbytki — zaczęli podrabiać fałszywe czeki bankowe na różne firmy, lecz już przy zmianie trzeciego $10 czeku, zostali przyłapani, a sprawa pójdzie pod sąd przysięgłych.

DETROIT, Mich. W zeszłym tygodniu w składzie Jana Słucha, pn. 1155 Chene ul. wybuchł pożar. Nad składem na piętrze mieszka rodzina p. Józefa Jurczyka. Wieczorem zamknięto psa w kuchni i zastawiono maszyną do szycia, aby nie chodził po pokojach. Gdy pożar wybuchł w składzie i gęsty dym zaczął się przedzierać na piętro, pies wywróciwszy maszynę wtargnął do pokoju sypialnego i ściągnąwszy pierzynę, obudził swego pana. Pan Jurczył zbudził prędko swoją żonę i oboje wynieśli troje dzieci z płonącego domu. Dzieci były już odurzone dymem, lecz na świeżym powietrzu odzyskały przytomność.

W tym samym domu na dole mieszka rodzina p. Słucha. Policyant zbudził p. Słuchową, która musiała między innemi wykułać z domu na dwór zanim go obudziła.

Gdy wszyscy mieszkańcy domu znajdowali się już w bezpieczeństwie, zaczęły w nim eksplodować naboje w liczbie 200. Pan Słuch jest zagorzałem myśliwym i miał w domu przygotowanych 200 naboi. Pękanie naboi trwało cały kadrans. Dopiero potem było można zabrać się do gaszenia pożaru. Szkodę swą p. Jurczyk oblicza na $500, p. Słuch na $1,300.

— KINGSTON, Pa. — W tych dniach odbędą się próby nowego aparatu telefonu go rodaka ob. Jana Grochowskiego z Kingston, Pa. Aparat p. Grochowskiego został już wypróbowanym w Wilkes Barre na odległość 1000 stóp z doskonałym rezultatem.

Z AMERYKI.

Rezolucya w izbie posłów.

WASHINGTON, D. C., 3 lutego. — [Własny telegram "Dziennika Chicagoskiego"]. — Poseł z Erie, Pa., Arthur H. Bates, wniósł rezolucyę w izbie posłów, w której naród amerykański wyraża współczucie Polakom pod zaborem pruskim, we walce ich o ziemię, która po przodkach odziedziczyli, a którą rząd pruski stara się im wydrzeć. Prezydent niższej izby Józef Cannon przyrzekł posłowi Bates, że w poniedziałek, tj. dzisiaj, rezolucya przedstawioną zostanie całej izbie.

Niezwykły sen.

NEW YORK, — Pewnej pannie, nazwiskiem Lucy Allvard, zamieszkałej w Taylorville, N. J., ukazał się we śnie dziadek, zmarły przed siedmdziesięciu laty, i oznajmił jej, że w starym piecu kaflowym znajduje się $4,000 w złocie. Dziewczyna po przebudzeniu udała się na wskazane miejsce i rzeczywiście znalazła $4,000 w złotych monetach, zagrzebanych w popiele.

Małżeństwo 136-letniego murzyna.

NEW YORK, — Do biura miejskiego klerka zgłosił się po licencyę ślubną pewien murzyn, nazwiskiem William Brooks Mason, który oświadczył, że się urodził w r. 1772 w Hawanie na Kubie; liczy więc 136 lat. Jego zaś narzeczona ma lat 28. Niezwykły ten kandydat do małżeństwa powiedział, że miał zaszczyt podczas walki o niepodległość Ameryki trzymać konia George'a Washingtona.

Bójka Słowaków.

Lorain, Ohio, — Jeden zabity, jeden umierający, jeden bardzo boleśnie pokaleczony, w końcu jeszcze siedmiu lekko poturbowanych — oto skutek bójki ulicznej pomiędzy Słowakami.

Otworzono tu nowy wyszynk trunków i przy tej okazyi szynkarz cały dzień bezpłatnie rozdawał piwo. Goście się popili i pobili, Jednego z nich niejakiego Vonaka zabrano do lasu i tam strzaskano mu czaszkę pałkami.

Lód Się Załamał.

Connelsville, Pa,. — Podczas ślizgania się na rezerwoarze w Jimtown, lód się załamał i pięć osób utonęło.

Ciekawi Japończycy.

FORT STEVENS, ORE., — Aresztowano tu dwóch Japończyków, podejrzanych o szpiegostwo. Obydwaj byli zajęci oglądaniem bateryj fort., a przyłapani dawali wymijające odpowiedzi. Baterye te można było tylko oglądać za zezwoleniem komendanta okręgu artyleryjnego. Japończycy jednak oglądali baterye bez tego zezwolenia.

Oznaki Lepszych Czasów.

Washington, D.C., — Sekretarz skarbu w tych dniach ogłosił, że z powodu ogólnego polepszenia się finansowego w całym kraju, rozpoczął stopniowo ściągać depozyty funduszy rządowych w umiarkowanych sumach z banków narodowych.

Pierwsze wezwanie otrzymały banki w New Yorku na sumę około $10.000.000. Są to drugie $10,000,000, które banki nowoyorskie zwróciły od dnia 26 grudnia. Wkrótce sekretarz takie same wezwanie wyszle do banków w innych miastach.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 5 Lutego 1908.

MĄKA: beczka	
Twarda zimowa patents	4.00–4.70
Straights	4.40–4.50
Czysta	3.60–3.80
Żytnia	3.90–4.40
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 2 czerwona	1.04
No. 3 czerwona	96–1.00
No. 4 czerwona	96
No. 3 twarda	99–1.03
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
No. 3	1.10
No. 4	1.04
KUKURYDZA (buszel	
Zwykła	40–40
No. 4	51
No. 4 żółta	50–52
No. 4 biała	51
No. 3	54–55
No. 3 biała	54–55
No. 3 żółta	55–56
No. 2 żółta	57
No. 2	59
No. 2 biała	59
Jęczmień	70–1.03
ŻYTO	
No. 2	84–85
No. 3	79–83
No. 4	75–78
OWIES (buszel)	
Zwykły	35–40
No. 4	47
No. 2	46
No. 2 biały	47
No. 3	44
No. 3 biały	48 51
No. 4 biały	46–49
Standard	49–52
SŁOMA (1000 funtow)	
Żytnia	7.50–8.00
Pszeniczna	6.00–6.50
Owsiana	6.50–7.00
PRODUKTA MLECZNE	
Ser brick	15
Szwajcarski	15
Limburski	14½
Masło śmietankowe	29
Firsts	24–26
Seconds	20–21
Dairies	25
Jaja, (tuzin)	25
DROB (funt)	
Kury (żywe)	9
Indyki	12
Kurczęta (żywe)	11–12
Kaczki	8½
Gęsi za tuzin	6.00-8.50
JARZYNY	
Marchew	40–65
Kapusta tona	9.00 10.00
Ogórki buszel	60 80
Selery pęk	8,75
Groch zielony baksa	50–1.00
Sałata beczka	1.00 2.50
Cebula buszel	48–63
Kartofle buszel	48–63
„ słodkie beczka	3.75–4.00
Pomidory 6 koszyków	50–1.75
Brukiew buszel	50–65
Groch strączkowy	1.00–3.50
Słodka korna beczka	1.00–1.50
OWOCE	
Jabłka beczka	2.00–5.00
Banany pęk	1.50–1.75
Ananasy pudło	2.75–3.00
Pomarańcze baksa	1.75–4.00
Cytryny baksa	1.50–2.50
SIANO	
Najlepsza tymotyka	15.00–15.50
No. 1	12.50–13.50
No. 1 i 2 mieszana	11.00–12.50
No. 2 i 3 mieszana	10.00–11.00

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

2703 Adamczyk J
2704 Adamczyk J
2705 Adamczyk F
2727 Bagrońska Z
2729 Badzioch J
2731 Bandoszewski S
2738 Baczański F 2
2741 Baranoski I
2742 Bassa W
2743 Batkoski M
2744 Barenas B
2750 Baran J
2754 Batysta J
2758 Barzczuk J
2759 Batko L
2760 Batko W
2787 Bielecki M
2788 Binkoski W
2789 Bienas J
2790 Bilek M
2791 Blachowicz J
2792 Blasiak J
2805 Borkowicz M
2809 Bolewski J
2813 Berkowski F
2815 Bolonawska H
2816 Bora J
2817 Bora T
2829 Borowski F
283[illegible] Bojkowski A
2832 Bramowicz T
2855 Burzyński A
2862 Bychowski A
2873 Cmielewski M
2888 Chszonkiewicz A
2905 Czaja F
2909 Czuchro J
2910 Czaplicki J
2911 Daniszewski F
2934 Dmochowski P 2
2937 Dombrowski L
2939 Downorowicz W
2940 Domeradzka Z
2941 Dombrowski P
2946 Drzal J
2956 Dusza E
2984 Federowicz J
2988 Filipowski S
3006 Gajeski B
3007 Galas W
3009 Gala H
3011 Gadecki A
3012 Galiński J
3013 Ganczak I
3014 Galasieński J
3015 Gawica W
3016 Gajda W
3017 Gawlik A
3037 Gielcowski M 2
3038 Goldziak A
3052 Goscimińska M
3053 Gosłowski M
3054 Goryl K
3074 Grzelak F
3078 Gryczeska F
3084 Gulowska K
3086 Gumolka W
3130 Jabłoński J
3137 Jarnusz W
3138 Jankiewicz B
3142 Jaworski S
3146 Januszczak A
3155 Jagodzieński A
3158 Kaczor K
3159 Kala F
3162 Kadziołka F
3166 Karcz A
3171 Kawa K
3172 Kawalec H
3173 Kamiński K
3183 Klich J
3184 Kluza J 2
3185 Kluka J
3186 Klimek J
3189 Klimas J
3190 Klimkowna H
3192 Kmiecik J
3201 Konysz W
3202 Konieczny J
3213 Kostek M
3217 Komeczna J
3219 Kort W
3220 Kosik K
3221 Kostro P
3222 Korgemiński J
3224 Korz J
3226 Korzenański P
3228 Kosiński K
323[illegible] Kowalczyk J
3234 Kokoszka J
3238 Krajczeński P
324[illegible] Krajewski J 3
3244 Kryzak J 2
3254 Krupa W
3263 Kurabowski S
3265 Kukla J
3278 Kuli J
3279 Kulinowski S
3280 Kudła J
3282 Kurzawiński A
3284 Kurowski P
3286 Kwiatkowski W
3287 Kwila A
3292 Kula K
3295 Lazarski A
3301 Latacha W
3305 Lanewski B
3312 Lapiński P
3314 Larczyński W
3319 Lewandowski W
3320 Lewandowski W
3321 Lewandowski W
3322 Lewandowski S
3323 Lechowicz L
3330 Lenca M
3332 Ligsza J
3333 Lisiak J
3336 Leśnikowski R
3338 Likewicz A
3346 Ludwa B
3354 Majkowski J
3357 Malek W
3359 Mabalska A
3363 Macecka S
3364 Maj J
3365 Makowska M
3367 Maciejewski J 2
3368 Makiewa W
3379 Malinowski R
3404 Matuszewski A
3405 Matyas J
3406 Motiak G
3423 Michniewski J
3427 Mielcarzewicz M
3428 Mikołajewska P
3432 Mikolaczyk S
3441 Mislasek S
3451 Michalski J
3458 Monikowski M
3462 Momola B
3472 Mutarski W
3474 Murzyn M
3475 Myskowska F
3476 Myśliwiec J
3483 Nalepka P
3499 Nitka S
3501 Nowacka W
3502 Nowak J
3503 Noske H
3505 Noga W
3512 Norcikowski W
3518 Odrowski F
3519 Oboleski W
3520 Ogarzatek J
3522 Oksiuta B
3529 Ostrowska B
3535 Panocha A
3573 Pilarski S
3576 Pietroński S
3577 Piotrowski M
3578 Piernikoski W
3579 Pietrosowa W
3580 Piecuch J
3581 Pieczonka L
3592 Plamowski B 2
3598 Polankiewicz S
3602 Podolski W
3606 Pogorzelski S
3612 Prochazka J
3617 Przestański K
3618 Pregawski J
3621 Przewoźnik K
3653 Reczyński J
3655 Regulski I
3674 Rodziewicz J
3682 Rupiński A
3683 Rutkowski J
3686 Rutkowska L
3684 Ryszka I
3689 Rymanowicz J
3690 Rybaczek W
3691 Rybka J
3692 Rzeszotka J
3693 Sadowska Z
3694 Safarak F
3695 Sajdak A
3696 Sardyn J
3697 Sarkowicz J
3698 Sadziński J
3699 Sanocki A
3701 Sasak W
3730 Serbek R
3743 Sikorski W
3757 Śliwski A
3759 Slakta J
3761 Smieński F
3762 Snierzewski M
3766 Solaja T
3767 Sojkowski F
3781 Storożyński M
3784 Stowecki J
3799 Świerzyński J
3800 Świder W
3801 Swatkowski M
3802 Synek R
3805 Szubartowski T
3851 Wawtok T
3870 Witkowski S
3872 Wojtanowski S
3873 Wojtanowski S
3874 Wojniak K
3875 Wójcik P
3876 Wozeszczak A
3878 Woźniak S
3879 Woliński K
3891 Zamorski K
3893 Zając J
3895 Zawadzki C
3898 Zabza M
3899 Zaleski J
3906 Zdebski F
3915 Zelipski P
3910 Zieleński S
3921 Zinkas K
3925 Ziemski F
3926 Zignerski J
3928 Zieliński S
3931 Zimiński J

Ostatnie Wiadomości.

Ob. T. M. Heliński, kasyer Banku Polskiego i reprezentant Polonii Amerykańskiej w rządowym komitecie budowy pomnika K. Pułaskiego, na który kongres Waszyngtoński (jak już poprzednio donosiliśmy) przeznaczył $40,-000 — otrzymał od ministra wojny z Washingtonu wiadomość, że nareszcie członkowie komisyi zgodzili się na przyjęcie medalu ob. Chodzińskiego.

CHICAGO 5 lutego Dziś jest najszkaradniejszy dzień z całej zimy,śnieg zdeszczem pada bezustannie a do tego marznie, gołoledź jest tak przykra, że ani chodzić ani jeździć na ulicach nie można. Kary uliczne zatrzymują się lub też bardzo wolno posuwają.